

Kuryer Poznański.

No. 132.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 12 czerwca 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem ośrodkowego portum. — Staro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Kijowie J. Czach, księgarz; we Lwowie F. R. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Hassenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Cheminitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dabbe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 12 czerwca.

W ostatnich dniach sesji sejmiku pruskiego zaznaczył się Polaków, już to w sprawach szczegółowo nasze Wielkie Księstwo obchodzących, już też w rzeczach, odnoszących się do walki państwa z Kościołem. I tak przemawiał przy rozprawach w Izbie panów nad projektem do ustawy o zarządzie majątku kościelnego pan Śląski z Trzebeza, by założyć z stanowiska polskiego i katolickiego protest przeciw takiej ustawie. W Izbie poselskiej przyszedł wczoraj pod rozprawę wniosek posła Łyskowskiego, dotyczący się języka wykładowego w szkołach, przy czym szanowny poseł wniosku swego gorąco i wymownie bronił, oraz wniosek posła Wierzbickiego o uznanie centralnego Towarzystwa rolniczego. Na dzisiaj zaś postawiona jest na porządek dzienny poselskiej Izby interpelacja tegoż posła Wierzbickiego w sprawie zakazanej przez rejencyę poznańską targu na bydło rozpiłdowe w Wrześni.

Prócz tego zamierza polskie Koło poselskie tak w Izbie poselskiej, jak w Izbie panów wnieść interpelacyę pod względem świeżo porządkowanego wydalenia z żabikowskiej szkoły agronomicznej profesorów i uczniów, nie będących poddanyymi niemieckimi. Interpelacyę tę popierać będzie w Izbie panów Józef hr. Mielżyński.

Rozprawy w Izbie panów i pod innym jeszcze względem zasługują na szczególną uwagę. Musiał na członków Izby tej w dniach ostatnich ze strony rządu nadzwyczaj silny wpływ zostać wywarty, kiedy w dwóch ustawach kościelno-politycznych, które się dzień po dniu na porządku dziennym znajdowały, Izba najzupełniej od dawniejszych swych uchwał odstąpiła i tym samym kompletną już podpisała abdykacyę z niezawisłości swój od rządu i od liberalnego stronnictwa Izby poselskiej. Przy projekcie do ustawy o starokatolikach odrzuciła Izba zmiany pozycyone przez własną komisję, która się przecie z większością zwykle wybiera, pięćdziesięciu głosami przeciw dwudziestu, zaś przy wczorajszych rozprawach nad ustawą o zarządzie majątku gmin katolickich stała się rzecz jeszcze dziwniejsza, bo oto sam sprawozdawca komisji, p. profesor Dernburg, przemawiał gorąco za przy-

jęciem zmiany, uchwalonej w Izbie poselskiej a odbierającej proboszczom przewodnictwo w naradach zarządu kościoła, pomimo, że przy dawniejszych rozprawach sam głosował za przewodnictwem proboszczy.

Z zagranicznych wiadomości politycznych zapisujemy tylko, że wielka Rada kantonu berneńskiego uchwaliła 176 głosami przeciw 29, że weźmie pod obrady projekt do ustawy, przełożony sobie przez rząd kantonu, dotyczący się zabezpieczenia pokoju pomiędzy wyznaniem. — Rekurs rządu berneńskiego w sprawie księży katolickich berneńskiego Jura przekazała Wielka Rada osobnej komisji.

Przy wyborach uzupełniających do hollenderskiej Izby poselskiej wybrano dwudziestu członków stronnictwa liberalnego, trzech konserwatystów, sześciu członków stronnictwa antirewolucyjnego i ośmiu klerykalnych.

Pisma sztokholmskie zaręczają, że król Oskar szwedzki zaniechał zupełnie zamierzonych dawniej odwiedzin na dworze petersburskim. Zmiana ta w planie podróży miała podobno u króla dopiero po pobycie w Berlinie nastąpić.

Jak donoszą z Petersburga, odbędzie się jutro, dnia 13 czerwca, konsekracya na prawosławnego biskupa lubelskiego apostaty Popiela.

Dowiadujemy się, że w dzień walnego zebrania członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które na początek lipca przypada, odbędzie się żałobne nabożeństwo u Fary za duszę s. p. Karóla Libelta. Ksiądz Chotkowski będzie miał mowę. Przez hołd dla pamięci Zmarłego Zarząd postanowił, iż publiczne zebranie, odbywane zwykle z odczytem w ten sam dzień co walne zgromadzenie członków, w tym roku się nie odbędzie. Natomiast pożądaną jest rzecz, aby członkowie jak najliczniej zebrali się na swoje posiedzenie, gdyż na niem oprócz dyskusji nad wielu ważnymi przedmiotami, wybór prezesa nastąpić musi. Zarząd obecnym wybranym został na trzy lata. Pozostaje mu jeszcze półtora roku urzędowania, to jest do 1 stycznia 1877 r. Wydelegowanym od Zarządu na pogrzeb zgasłego Prezesa został p. Hieronim Feldmanowski. Słyszymy, iż niemal każde nasze stowarzyszenie będzie reprezentowanym w tym smutnym

obchodzie. W imieniu sejmowego Koła polskiego wezmą w nim udział pp. Bogusław Zubiński, ks. dr. Jażdżewski i Paweł Zakrzewski, z Izby zaś panów Ludwik Śląski. Pierwszy przemówi. Koło polskie parlamentu reprezentować będzie dr. Niegolewski, upoważniony do przemówienia w jego imieniu. Zapowiadają się już deputacye z innych stron naszego kraju. Uniwersytecka młodzież krakowska już doniosła o zamiarze wysłania deputacyi z swego grona. Akademię Umiejętności, której nieboszczyk był członkiem, ma na pogrzebie zastępować hr. August Cieszkowski. Po wszelkie objaśnienia zgłaszać się należy do dr. Henryka Szumana, który jako najstarszy z rodziny, zajmuje się urządzeniem tej żałobnej uroczystości.

W sprawie dotyczącej się p. Kicka przesłuchiwano w tych dniach bardzo wiele osób po rozmaitych sądach powiatowych. Między innymi pp. Bolesława Potockiego z Będlewa, Macieja Chłapowskiego z Czerwoniej Wsi, hr. Adama Platara, Kajetana Morawskiego, ks. Zenkellera, hr. Stefana Kwileckiego, hr. Węsiersko-Kwileckiego, panią Zofię z Kurnatowskich Chłapowską, Marię z Chłapowskich Mańkowską. Wielu przytem służebnych. Kilka jeszcze osób ma w tej sprawie termin. Germania ciekawo o tych przesłuchach dodaje szczegół, iż panią Stanisławową Chłapowską zapytywali między innymi sędzia śledczy, czy jej maleńkie wnuki (cztero i dwuletnie dzieci) przypadkiem nie opowiadały czego o owym nieznanym, który przez Rudki przejeżdżał do Kwilcza. Otóż to „walka kulturalna“ — kończy Germania.

Wojna czy pokój?

Powoli ucisza się wrzawa wywołana kilku artykułami dziennikarskimi i już nawet pesymiści doszli do przekonania, że na ten rok burza zażegnana. Zdaje się, iż niebezpieczeństwo było większe, niżli mniemano zrazu, i że gdyby nie zbieg rozmaitych postronnych okoliczności, mogło przyjść do zerwania między

Prusami a Francją tak nagle i tak niespodzianie, jak w roku 1870; tylko jak tam Francya skwapliwie pierwszą pochwycała przyczepkę, tak tu gabinet berliński zaczynał wzdymać pretekst nowej francuskiej ustawy wojskowej do bardzo wielkich rozmiarów. Szczęściem dla pokoju europejskiego czuwała Anglia i Rosya i prąd zimnej wody na wszystkie zachcianki wojenne sprzymierzeńca swojego skwapliwie i stanowczo przez ręce cesarza Aleksandra puściła.

Prusy wiedzą, że prędzej czy później do wojny z Francją przyjdzie i rzecz naturalna, że chciałyby tę wojnę odbyć w jak najlepszych dla siebie warunkach, z armią już wypróbowaną, z doświadczonymi generałami i oficerami, z uzbrojeniem dziwiejszym i z pełnym skarbem. Trzy, cztery lata mogą sprowadzić wielkie zmiany i sprawić, że się widoki powodzenia znacznie zmniejszą. Francya tymczasem prędko, daleko prędzej niż się spodziewano, odradza się i odzyskuje siły swoje, tak, że za lat trzy, cztery będzie miała fortece opatrzone doskonale, podostatek armat, wojsko dobrze sprawione, oficerów wychowanych starannie, niżli oficerowie z czasów cesarstwa i kredyt wewnętrzny wielki zawsze, naówczas jeszcze bardziej ustalony. Polityka tedy ks. kanclerza nie radaby zwlekać.

Polityka ta przecie jakkolwiek zręczna i niesłychanie już biegła w sztuce wywoływania zatargów, nie może się obecnie poruszać ze wszelką swobodą. Nasamprzód, usposobienie pokojowe silne jest bardzo nie tylko w Europie całej, ale i w Niemczech, tak że oprócz młodszych oficerów, pewnej części urzędników oglądających się za karierą, tudzież chauwinistów prasowych i kawiarnianych, którzy wszyscy stanowią zastęp dosyć silny i bardzo chałaśny, ogromna większość narodu niechętnie przypuszcza konieczność nowych ofiar i nieradaby rzucić się w nowe

21

WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Benedict.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 126.)

W mieszkaniu Waleryi, obok pracowni znajdował się elegancki gabinet, do którego światło dostawało się ze szklanego tarasu zawsze pełnego kwiatów. Ptaszki rozweselały to ustronie śpiewem swoim a Walerya nagromadziła tam mnóstwo drobiazgów, jakimi wykwiłtny smak kobiecy otaczał się lubi.

Nigdy jeszcze nie weszła do siebie z takim ciężarem smutku na sercu. Zamknęła się zaraz, rzuciła na krzeselko kapelusz i szal, otworzyła drzwi od pracowni do gabinetu i zaczęła chodzić wolno tam i napowrót po obu pokojach.

Na sztalugach stał rozpoczęty obraz, nad którym pracowała kilka godzin temu. Jakże rysunek wydał jej się słaby teraz a kolory blade i rażące! W nagłej niecierpliwości zakryła płótno i zaczęła prędzej chodzić. W umyśle jej panowało zamieszanie. Była ciągle mocno poruszona. Ciska tego zakątku silniejsze jeszcze niżli wrzawa miejska powtarzała jej wyrazy Cartereta a zawsze kończyło się na tem, że pytała się siebie z niewymowną boleścią: „A czemuż jest moje nazwisko?“ Zapomniała była na chwilę, że jej przeznaczenie jest zupełnie inne niż przeznaczenie drugich kobiet; teraz podnosiła się przed nią zapora i rzeczywistość wydawała jej się straszna, straszniejsza niż kiedykolwiek. Do tej pory ilekroć przypominała sobie swoje wyjątkowe położenie, wpadała w smutek, któremu jednak nie poddawała się, rozwijając w takich razach energią wielką; teraz ogarnęła ją cierpienie zawzięte, dolegliwe, głębokie. Czemuż skazana jest żyć i dręczyć się, pokutując boleśnie za błędy, których nie popełniła?

Wszystkie gorzkie wspomnienia z lat dziecińczych i z młodości stanęły przed nią naraz: zniewaga doznana od Maryanny, okrutne półsłówka, które tak często dochodziły do jej uszu,

groźby, które ją zmusiły do ucieczki z domu miss Doroty. Czyż jeszcze nie wypięła do dna kielicha utrapień? A przecie nigdy nie buntowała się w sercu i nie szemrała! Teraz widzi, że nie ma dla niej zmiłowania ani w niebie ani na ziemi! Miała do szczęścia równe prawa z tylu innymi kobietami, które tak szczerze z tego źródła czerpały a tu naraz wyrok niesprawiedliwy odejmuje jej wszelką nadzieję. Czy jest choć cień słuszności w tym wyroku, który ją gniewa? Nie, niepodobna jej odtąd będzie zwracać się z wiarą i miłością ku Opatrzności, co ją liweczy tak surową i tak niewytłomaczoną karą.

Grube ciemności otaczały jej duszę, rokosz wrzał w jej sercu, bądź co bądź salmał gwałtowność napadu trwanie jego skróciła. Tworz oca, smutne widmo wywołane zgrobu, przedstawiała się jej myśli znużonej walką i cierpieniem. Przysięgła, że nigdy z serca jej nie wyjdzie skarga, która mogła pokój Filipa na tamtych świecie zakłócić. W cóż się obróciło to uroczyste przyrzeczenie? Krzyk rozpaczony wyrwał się z jej piersi. Rzucała się na kolana i chciała zmusić się do modlitwy, aby uciszyć myśli, które rozgorączkowały jej duszę, a które jej niezawodnie kusielił nasuwał. Czy obfite ulżyły tej ogromnej boleści. Pochylona ku ziemi płakała, szlochała, modliła się, prosząc Boga nie o to, by ulżył jej ciężaru, lecz żeby jej dał siłę do noszenia go i wzmacniał w niej tę wiarę, która w pierw krzepiła jej męstwo.

Wstała w końcu. Rana jej krwawiła się jeszcze. Może doszła do organów żywotnych! Walerya nie wiedziała, czy jest tak lub nie. Kto wie, czy nie przyjdzie jej odtąd wlec życia bez nadziei i bez radości. Spokój odzyskała nie zarze już nigdy drętwiącej boleści tej strasznej godziny. Niechże się przecie dzieje, co chce, ona znieśie wszystko z poddaniem się i cierpliwością; jej boleści pomogą do spłacenia długu dusz ukochanych, których błędy już zważone na szali Najwyższego Sędziego.

Zmrok zapadł był i zwiększał się. Przypomniała sobie, że czekają z obiadem i że przyjaciele muszą być niespokojni o nią. Jej cierpienie nie powinno posuwać się do samolubstwa i sprwadzać na drugich kłopotu lub zmartwienia. Obmyła oczy czerwone od łez, poprawiła na sobie

ubiór i ugładziła włosy.

Próba rozpoczęła się dopiero. Jeśli ją pierwsze wysilenie burzy powaliło, jakże znieśie długą walkę, która ją czeka? Trzeba uzbroić się w siłę i odwagę. Powolną się jedne za drugimi dni jednostajne i spokojne i nikt nigdy wiedzieć nie będzie o tajemnym strapieniu jej duszy. Jak wszystko w życiu posępne się jej i smutne wydaje; śmierć była już tak bliska i zabrać jej nie chciała! O czemuż jej ostatnie spojrzenie nie spoceło na tej twarzy, której wyraz tak pełny gorącego współczucia słodko ją przed niewielu dniami uderzył; czemuż pożegnanie tego ukochanego głosu nie było ostatnim ludzkim wdziękiem w jej uszach. Śmierć naówczas byłaby dla niej dobrodziejstwem i mogła śmiało błogosławić falom, które zasuwały się nad nią, byłyby jej oszczędziły męczarni tej okropnej godziny.

Ależ to uczucie, to jeszcze rokosz. Trzeba je odepchnąć, trzeba uciec od niego. Zastanowiła ją kazało się jej obawiać własnych myśli i szukać u drugich opieki przeciw sobie samej. Towarzystwo w tej chwili było jej nieznosne; ale czyż nie lepiej, że zaraz, niezwłocznie, walkę rozpocznie? Zajmując się tymi, co ją otaczają, przymuszając się do pamiętania o pokornych obowiązkach chwili obecnej, wzmacni się i lepiej wytrzyma napaść ponurych wspomnień, jakie ją ścigają, odzyska spokój i światło.

Jeden z przyjaciół Forda zaproszony był na obiad. Wszyscy już znajdowali się w bibliotece, gdy weszła, blada jeszcze lecz do tyła panująca nad sobą, że nikt się nie spostrzegł, krom tego, którego czulej troskliwości nie można było omylić. Ford rozpoznal, że nagła boleść spustoszyła tę duszę, zachował przeciw milczeniu, bo nie wiedział, jak ranę opatrzyć. Należało mu udawać, że nic nie widzi i czekać chwili, w której się jego pomoc na coś przyda.

Jemmima nigdy się niczego nie dorozumiewała, zresztą jej myśl gonila zawsze za jednym wyjątkowym przedmiotem. Obecnie była zafrasowaną obiadem i bała się, żeby gość nie wyniósł jakich niepoehlebnych wrażeń o gospodynii domu. Gość ten, sławny rzeźbiarz był tak pełny siebie, że nie zwrócił najmniejszej uwagi na młodą milczącą panienkę. Właśnie opowiadał o nimfie, którą był skończył i którą miał wysłać na wystawę

londyńską, gdy Jemmima ni ztąd ni zowąd wtrąciła coś o swojej zielonej sukni, jak gdyby chciała okryć nią tę statyg nie dość ubraną. Przez chwilę zabawnie było słuchać, jak się nie rozumiano. Artysta myślał, że mistress Sloman mówi o nimfie a ona, że go ta nieszczęśliwa suknia zajęła. Scena stała się w końcu tak komiczną, że nawet Walerya znalazła uśmiech, aby na spojrzenie Forda odpowiedzieć.

— Włosy dużo mię utrudziły, mówił artysta Starożytni zawsze przedstawiali włosy skrecone i w grubych zwojach, czego dzisiejsi nie czynią. Pochlebiam sobie, że z pewnym powodzeniem do tradycyi klasycznych wrócili.

— Rzeczywiście, przerwała Jemmima, która napół tylko zawsze słyszała to, co mówiono, było lepiej wybrać inną barwę; ale można to sobie pozwoić jako wyjątek.

— Pani zapomina, że nie jestem malarzem. Mnie o barwę wcale nie chodzi. Zresztą moja nimfa nie jest ani Najadą ani Syreną.

— Chociażby miała być podobna i do jednej i do drugiej, wszystko mi jedno, zawołała Jemmima. I wiesz co, Waleryo, suknię każę zrobić z ogonem. Nigdy jeszcze nie nosiłam zielonego koloru; ale chociażbym wyglądała jak Mahomet lub jak Syrena, bo pan wspomniawsz Syrenę, panie Grawes...

— Ja! wykrzyknął zdziwiony rzeźbiarz.

— Kochana Jemmimo, przerwał Ford, śmiejąc się. Pan Grawes wcale o twojej sukni nie mówi.

— Tego już za wiele. John, ty zawsze wszystko pobalamucisz. Nie jestem młoda i wiem o tem. Mam sześćdziesiąt jeden lat i gotowam ogłosić to z kopuły św. Piotra, choćby Papież i wszyscy kardynałowie słuchali słów moich; nie przeszkadza to przecie, że posiadam słuch daleko lepszy od twojego. Co jest zresztą bardzo szczególnie. Bo gdyby mnie tu nie było, toby się działy niesłychane rzeczy, a wybyście nic nie widzieli i nic nie słyszeli.

Wytłomaczono jej przecie w końcu, że chodziło o nimfę. Przedmiot ten nie wydał jej się godny uwagi, wrzuciła więc ramionami, zaśmiała się z politowaniem patrząc na rzeźbiarza i nic już więcej przez cały obiad nie wyrzekła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

hazardy. Powtórę, wszystkie gabinety Europy, nie wyjmując austriackiego, który tylko z ostrożności, że nie powiemy strachu zaproszenie Anglii do wspólnego pokojowego działania na bok usunął, pragną pokój utrzymać. Nawet cesarz Wilhelm nie może sobie w podsztywnym wieku swoim życzyć nowej kampanii i musi być rad do pewnego stopnia, że mu naleganie takiego bliskiego krewnego i przyjaciela, jak car Aleksander, dobrej sposobności do powstrzymania wojowniczych zachcianek swego otoczenia następcza.

Niepodobna nam zmiarkować, czy ks. Bismarck przypuszczał podobieństwo wojny natychmiast i czy jego dyplomatyczne somnacje do Belgii, tudzież przełożenia w Paryżu z powodu zbrojenia się Francji czynione, miały na celu przyspieszyć zatarg lub też były jedynie środkiem do przekonania się, jaki jest stan puls europejskiego. Dużo jeszcze będą o tém pisać i rozumować, prawda jednakowoż na wierzch nie wyjdzie, bo zna ją tylko małe kółko zaufanych powierników, którzy oczywiście ust nie otworzą. Bądź co bądź kanclerz dostateczną miał sposobność przekonać się, jaka drażliwość, jakie niedowierzanie i jaki niepokój w umysłach całego niemal świata wobec polityki jego panują.

Prawda, ks. Bismarck uzyskał małe zwycięstwo: gabinet belgijski ukorzył się przed jego wymaganiami i oba stronnictwa polityczne tego kraju poszły w zawody, aby tylko ukończyć i zaspokoić możnego sąsiada. We Francji rząd i ludzie polityczni zasypali posła niemieckiego pokojowymi oświadczeniami, a dziennikarstwo znaczenie z tonu przez dobrze zrozumiany patriotyzm spuściło. Wszelako nierównowagę to niekorzystnych dla Prus a głośnych objawów nieufności i podejrzliwości ze strony gabinetów i opinii publicznej.

Obecnie stało się widocznym, że każdy ważniejszy objaw międzynarodowy przybiera samo z siebie znaczenie pokojowe i do pewnego stopnia antypruskie. W ten sposób wytłómaczyli sobie wszyscy zjazd cesarza austriackiego z królem włoskim, tak samo zrozumieć odwieczny cara Aleksandra w Berlinie i niezawodnie w taki mniej więcej sposób wykladać zaczął wbrew zarządzeniu dzienników urzędowych podróz arcyksięcia Albrechta nad Ren. Ma ona przynieść dowód, że sojusz trzech cesarzy trwa w całej sile, a uwidoczni tylko, jak mniemamy, zbliżenie się Austrii do Rosji.

Od strony Anglii czarne punkta coraz widoczniej okazują się na widnokręgu. Nie jest to jeszcze przebudzenie się lwa, ale niepokój i miotanie się wśród snu, który przez tyle lat był tak twardy i tak spokojny. Anglia zaczyna się spostrzegać, że co była duszą polityki europejskiej przed laty sześćdziesiąt, obecnie i to oddawna prawie żadnego wpływu w radzie mocarstw kontynentalnych nie posiada. Polityka pruska liczyła na to, że ludność protestancka trzech królestw objawi wielkie współczucie dla wszystkiego tego, co się w Niemczech przeciw Kościołowi katolickiemu dzieje i że da poparcie moralne walce kulturowej. Sprobowano poruszyć umysły, zgalwanizować dawne niechęci; otóż mimo uroku, jaki siła zawsze i wszędzie wywiera, mimo wielkiego wpływu nie udało się poruszyć jeno podrzędne czynniki i rozbitków Oranżyzmu, podczas kiedy Times i cała falgana przemysłowa i kupiecka, politycy przeszłości i politycy przyszłości trzymają się na uboczu, co więcej pozwalają sobie krytyk ostrożnych zapewne i przychylności nacechowanych, lecz zawsze krytyk. Że Anglia przypomniała sobie dawniejsze tradycje, tradycje polityki Castelreagh'a, i jeśli nie Canning'a to przynajmniej Palmerstona, na to mamy dowód w faktie, że się zwróciła do Austrii, z którą dawniej najchętniej trzymała, nie dowierając zawsze Rosji dla jej azyatyckich przedsięwzięć i Prusom dla ich niestateczności. Ale Austria dzisiejsza, to nie Austria ks. Metternicha, zresztą tradycya już się przerwała a stósunki ochłodziły, od kiedy Anglia odstąpiła Austrii wobec cesarza Napoleona, wobec Wiktora Emanuela i wobec Prus. Co przeciąż dzisiaj nie powiedło się Anglii z tej strony, może się powieść jeszcze kiedy indziej.

Francya podniosła się i już znacznie ze strasliwego upadku w latach 1870/71 i z każdym dniem zapełnia ubytki i szkody doznane naprawia. Książę kanclerz chciałby ostabić jej żywotność i jej działalność skrepić, ale jak to uczynić? Przecież niepodobna Prusom mieć nadzorców swoich w ludwisarniach, arsenalach i po koszarach francuskich.

Tak tedy widzimy, że potężny kierownik polityki niemieckiej napotyka na rozmaite przeszkody i że nie może poruszać się z tą swobodą, jakaby odpowiadała energii i niecierpliwości jego charakteru i jego bystrym przewidzeniu na przyszłość.

Czy konieczności nieprzeparte obecnie powstrzymają długo wielkiego Eola europejskiego w tej jaskini pokoju, w której żuje wędzido swoje? Któż to dziś obliczyć potrafi. Nam się zdaje ze wszystkiego, że pokój zewnętrzny zapewniomy jest na ten rok i na rok następny.

Tak się przynajmniej przedstawiają polityczoe koniunktury i dla tego można być pewnym, że książę kanclerz zwróci się z całą siłą na pole walki kulturowej i że potęgę swoją przeciw Kościołowi katolickiemu wywrze.

Na tém polu jest bezpieczny. Tu żaden monarcha nie będzie się go starał powstrzymać, tu żaden gabinet przezeń mu nie uczyni.

Rozprawy w Sejmie galicyjskim

nad wnioskiem posła Polanowskiego o odejście subwencyi stowarzyszeniu „Proswita“ i o wyznaczenie zasiłku na wydawanie książek szkolnych w narzeczu ruskim, oddając ten zasiłek pod rozporządzenie Wydziału krajowego.

Kończymy dziś przerwy onegdaj watek rozpraw w Sejmie galicyjskim nad wnioskiem posła Polanowskiego. Z kolei po wnioskodawcy przemówił poseł Skrzyński:

Zabieram głos, gdyż sądzę, że jako członek komisji budżetowej mam obowiązek wyjaśnić Wysokiemu Sejmowi, jak to sposobem przyszło, że tak jak w przeszłych latach, i w tym roku komisja budżetowa do polityki Towarzystwa „Proswita“ przychyliła się. Jak powiedział, tak i teraz, w komisji i w Sejmie popierałem tę prośbę w dobrej wierze, bom ufał danym słowom, a te słowa jeszcze w tej komisji dane były na nasze zapytanie przez członka komisji, księdza Kaczalę. Nikt z nas tych książek nie znał, kiedy więc nam powiedział, że nie zleż nie zawierają, myślałem, że poseł krajowy i kapłan takich, t. j. złych książek pochwaliby nie mogli. Nie byłbym nawet pomyślał o zabieraniu głosu, bo nie chciałem bez potrzeby dyskusiować rozmiatającą prowadzić. Ale gdy uświadczymy na przytoczone przez P. Polanowskiego z tamtej strony wykrzyki pochwały, zamiast wykrzyków oburzenia, dłużej już milczeć nie mogłem.

Nie idzie tu bynajmniej o kwestyę ruską, czy książki są pisane w ruskim, czy w polskim języku. Gdyby książka polska szkolna była tej treści, co ta, równieźbym wystąpił przeciw niej, jak przeciw ruskiej, lub niemieckiej. (Głosy z prawicy: To nie szkolna). Ale rozsyłana po szkółkach! Nie idzie o język, tylko o to, w jakim kierunku, w jakim celu zasady te były rozciągane. Jużci ślepy dostrzeże, że to szło o powiększenie, o poróżnienie dwóch na jednej ziemi mieszkających narodowości, o szerzenie waśni pomiędzy klasami jednego i tego samego kraju, między większą a mniejszą własnością, gdzie wszystkie najdroższe interesa kraju powinny w jednym kierunku zgodną prowadzić się ręką. Każdy wie, że to idzie także o to, aby podkopać w ludzi przywiązanie do Kościoła, do którego od dawna należy, bo jużci nie do czego innego zmierzają owo wychwalanie z namaszczeniem wysyłania go do Poznania.

Otóż gdyby ktokolwiek, czy Polak, czy Rusin, czy ktokolwiek inny w państwie dobrze uorganizowanem szerzył takie nauki, teby nie na ławie poselskiej, ale na ławie siedział oskarżony. Ani w wolnej Francji, ani w wolnej Anglii, ani w demokratycznej i wolnej Szwajcaryi takich nauk szerzyć bezkarnie nie wolno, a kto je szerzy, ten odpowiada przed sądem. Oburzeniu powszechnemu wyraz dać musiałem i popierać wniosek P. Polanowskiego, gdyż nie chciałem, aby ci prawdziwi Rusini, którzy mogą z tych książek korzystać, aby młodzież szkolna pozbawiona była pomocy dla przewrotności kilku przywódców, którzy ją w złym kierunku prowadzą.

Wreszcie zabrał głos poseł Leon Chrzanowski i przemówił w te słowa:

Zabieram głos, aby poprzeć wniosek posła Polanowskiego i odpowiedzieć na wywoły posła Kaczalę. Dziwi się P. Kaczala, jak można czynić zarzuty i występować przeciw stowarzyszeniu „Proswita“, które jest, według niego, „stronnictwem ugodowym“, starającym się przeprowadzić ugodę między Polakami a Rusinami, ugodę rozpoczętą przez S. P. posła Ławrowskiego.

Twierdzeń tych podzielać nie mogę. Bo jakkolwiek nie chcę w niczem ubliżać zmarłemu, to jednak na faktach historycznych oparty, sądzę, że ugodą między Lachami a Rusinami i złączeniem się ich w jeden naród polski, ugodą prawdziwą i rzeczywistą, nie za pośrednictwem lub inicjatywą S. P. Ławrowskiego powstała, bo jest ona daleko dawniejsza a zawartą została na polach bitew, które przez lat 500 obydwa te ludy związane staczały z nacierającymi Europę Mongolami i innymi barbarzyńcami, broniąc wspólnie chrześcijańskiej cywilizacji i siebie. Tam powstała ta uгода, a później zmocniona była sojuszami historycznymi, zawartymi między ludami i narodami, z których naród polski w ciągu wieków powstał. W taki to sposób, a nie przez P. Ławrowskiego, ta uгода rzeczywista była przeprowadzona.

Dziwił się dalej poseł Kaczala, jak możemy przeciw takiemu stowarzyszeniu jak „Proswita“ występować, kiedy ono żąda ugod. Gdyby „Proswita“ popierała dalej ugodę odwieczną między Lachami i Rusinami, w tej samej myśli i kierunku, w jakim była zawartą i w tejże myśli i kierunku wydawała pisma, a przynajmniej nie burzyła i nie niszczyła tej rzeczywistej odwiecznej ugod, a wydawała książki szkolne dla kształcenia młodzieży, Sejm byłby, według zdania mego, obowiązany przyjąć jej z jak największą pomocą i zaszkami z funduszu krajowego. Ale odczytane nam tu przez posła Polanowskiego ustępy z książek wydawanych i rozszerzanych przez „Proswita“, wykazały, że stowarzyszenie to, które nazwało się ugodowym, szerzy niezgodę i rozterki społeczne, między klasami naszej społeczności! Czyż to jest przeprowadzenie ugod i wzmacnianie zgody?

Tak zwana „sprawa ruską“ o tyle ma, według mego zdania, znaczenie rzeczywiste, o ile jest kwestyją własności, sporem społecznym, sporem między klasami społeczności, a spór ten starali się i starają wyzyskać nieprzyjaciele naszego kraju, szerząc pod hasłem popierania „sprawy ruskiej“ niezgodę społeczną, kłótnie o „liwy i pasowiska“, o „serwituty“ itd., słowem społeczne (a nie narodowościowe) rozterki. Broszury wskazane tu przez P. Polanowskiego, idą tą samą drogą, szerzą rozterki społeczne.

Powiedział poseł Kaczala, że Sejm powinien pozostawić prokuratorowi wystąpienie przeciw takim książkom. Ja także nie chcę, aby Sejm brał na siebie obowiązek prokuratora; ale nie sądzę stósonwem, aby Sejm dawał zasiłek stowarzyszeniu, które wydaje książki szerzące niezgodę w naszej społeczności w tak rażąco sposob, że aż przeciw tym książkom prokurator ma występować.

Przemawiając przeciw wnioskowi posła Polanowskiego, powiedział poseł Kaczala i Kamiński, że według wniosku komisji, Sejm ma dać zasiłek nie na wydawanie książek tych, z których ustępy odczytał poseł Polanowski, ale na książki ruskie szkolne, przez to samo stowarzyszenie „Proswita“ wydawane. Poseł Polanowski nie zamierza bynajmniej we wniosku swoim odmawiać zasiłku na drukowanie książek szkolnych w ruskim narzeczu; owszem, wniosek jego żąda wyznaczenia przez Sejm subwencyi na wydawanie tych książek, ale kwotę tę chce oddać pod rozporządzenie Wydziału krajowego, a nie pod rozporządzenie stowarzyszenia „Proswita“, którego to stowarzyszenie dążność wykazuje odczytane ustępy broszur wydanych przez to towarzystwo.

Powiedział tu poseł Kaczala: dla czegoż P. Polanowski ustępy takie odczytał i przez to je podniósł i rozgłosił? Ale jeżeli źle skrycie się szerzy i popiera ma być subwencyami przez tych, którzy tego złego nie znają, czyż nie jest obowiązkiem posła znajdującego to złe, wyswietlić je innym? Musi być na jaw wyprowadzone, aby mogło być powstrzymane.

Jeżeli jedni szerzą jawnie niezgodę w społeczności naszej, a drudzy pod hasłem przeprowadzenia ugod rozszerzają broszury takie, jak odczytane, to jest skrycie szerzą rozterki społeczne, w takim razie można do obu zastosować zdanie wyrzeczone przez polityka polskiego z dawnych czasów, Herburtą, który powiedział: „są dwajakiemu rodzaju rybitwy (to jest ryba) jedni co ryby biją ością, drudzy którzy łapią na węd.“

Jeżeli do utrzymywania odwiecznej ugod między Lachami a Rusinami, a przeciw tym, co pod pozorem przeprowadzenia ugod szerzą niezgodę.

Z wyrażonych tu powodów jestem za wnioskiem posła Polanowskiego, a przeciw wnioskowi komisji, co tak w przeszłym jak i w tym roku oświadczyłem już przy obradach komisji.

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z Gniezna, 11 czerwca.

(Pogrzeb ks. kanonika Wojciechowskiego.)

Ks. kanonik Wojciechowski, któregośmy niedawno z taką radością witali wracającego z kilkumiesięcznego więzienia, a którego zdrowie czerstwie i jednostajne zawsze, i najlepsze lata, w których się znajdował właśnie, bo dopiero 56 lat liczył, dawaliśmy nam nadzieję, że długo jeszcze będziemy go mieli między sobą, złożony już do ojców, i pochowany w starożytnej naszej Archikatedrze. Pogrzeb jego był uroczysty i wspaniały. Wczoraj na ekspozycyę przybyło około 70 księży z obudwóch Archidiecezyi, między innymi sześciu członków Prześwieconej Kapituły Poznańskiej, i wielu świeckich przyjaciół a mianowicie dawnych kolegów i uczniów zmarłego. Celebrował ks. kanonik Kraus; ciało w metalowej trumnie nieśli księża, dawni uczniowie nieboszczyka. W uroczystym pochodzie do katedry wzięły udział także parafie Gniezna z chorągiewami, sieroty, cechy itd. Mowę żałobną powiedział ks. subregens Andrzejewicz. Dziś liczba Duchowieństwa od wczoraj przynajmniej się zdwoiła; liczone około 150 księży na nabożeństwo; z tąż wigilię, poważnie a tak silnym chórem odśpiewane, nadzwyczaj uroczyste czyniły wrażenie. Mszą św. żałobną celebrował także ks. kan. Kraus; kazanie po mszy św. powiedział ks. dr. Łukowski, profesor seminarium. Ciało, jak wczoraj, odnieśli do grobu księży na barkach swoich; złożono je w sklepach czarnej marmuruwej kaplicy. Dodać należy, że i ks. kan. Duliński tak wczoraj, jak i dziś był obecny na całym tym żałobnym obrzędzie; sędziwy zaś Prałat i Ofcytał Dorszewski, jak wiadomo sparaliżowany, z wózka swego tylko z tarasu przytękającemu do ulicy żegnał śp. kolegę swego, i modły za jego duszę zanosił.

Widok tak liczego duchowieństwa, które zjechało się, aby ostatnią oddać przysługę dostojnikowi Kościoła naszego, który tyle zasług w nim położył, wśród obecnych okoliczności, był rezerwującym, ale budujący zarazem i podnoszący na duchu. Między obecnymi znajdowało się kilkunastu wyznawców, którzy po kilka miesięcy więzienia za sprawę Kościoła św. odsiedzieli, byli tacy, co tylko na niejaki czas dla słabego zdrowia urlop z więzienia ocalali, byli nasi Beniaminkowie, niedawno w Pradze Czeskiej wyswięceni, był jeden w mundur żołnierski ubrany. Co za czasy! A jednakże znać było na wszystkich obliczach swobodę i spokój zupełny! Żal wprawdzie ścisła serca na wspomnienie szczerb, które już pomiędzy nami powstały, żal mianowicie na widok tak niezmiernie uszczuplonego grona Prześ. Gnieźnieński kapituly, ale widok tak liczego zastępu szermierzy Chrystusowych, jednym duchem przejętych, z których jedni już się mogli z Apostołami pochłubić, iż dla imienia Chrystusowego więzienie i zeldywość cierpieli, inni, do szczeru wyfantowani, w apostołskiem żyli ubóstwie, inni, świętą zeldzrodziła powódowani, pragnęli tego samego dostąpić szacunku i gotowi byli wszystko dla sprawy Kościoła poświęcić, — widok ten dodawał znów otuchy, rozpraszał kłopotliwe myśli i budził nadzieję, że nie zawsze tak będzie, że choć dziś Pan Bóg nas doświadcza i szczególnie przez częste wypadki śmierci przeredza szeregi sług swoich, nie dozwoli jednakże, aby sprawa Jego upadła i lepszych da nam się doczekać czasów. — Święty Wojciechu, módl się za nami!

Z pod Szamotuł, 11 czerwca.

(Massenbachada. — Sympatya ludu i obywateli. — Jak się udało z szkołą symulantną w Obrzyksku.)

Wykonywanie praw majowych, które z całą ścisłością — jeżeli nie posunięta do przesydy — odbywa się przez stróżów prawa we wszystkich dekanatach naszej dycezyi, znajduje swe zastosowanie i w obronickim. Nie mogąc z wszelką dokładnością skreślić obrazu całego dekanatu, ograniczę się na tém, co mi zupełnie dobrze i dokładnie jest znanem.

I tak pewną jest rzeczą, że ka. dziekan Dalski z Obronik na mocy prawa, powstrzymującego subsydia z funduszu państwowych dla Biskupów i duchowieństwa, stracił oprócz pensyi dziekańskiej i kompetencyi (około 300 tal.), którą mu rząd za zabrane role proboszczowskie płacić był zobowiązany.

O Objezierzu tyle tylko napomknę, iż p. Massenbach wybrał sobie dni sobotnie każdego tygodnia (czasem nawet — jeżeli bardzo łaskaw i dwa dni w tygodniu), w których regularnie przesyła listy z zagrożoną karą 350 marek — i doprowadził w ten sposób ilość kar nałożonych do takiej sumy, iż na jej zapłacenie dochody całkowite beneficjii nie już jednego roku, ale bardzo wielu lat potrzebnymi będą. Naturalnie, że wszystkie dochody, meszne, kompozyty i kapitały mszalne arsztem obłożono.

Niemniej ulubionym panu Massenbachowi jest powszechnie kochany ks. Laskowski z Kazimierza. Czuło tego dowody odbiera w nadsyłanych mu całych stosach zapozwoń, zawierających kary. Ilość kar nałożonych (jeżeli nie za mało podaje) sięga kwoty 750 tal. I u tego kapłana obłożono arsztem dzierżawę probostwa, kompozyty i legaty.

Trzecim z rzędu, grubo karami obłożonym, jest znany z zachości i prawości ksiądz Wagner z Kiekrza, mający przeszło 1500 marek do zapłacenia.

Dzierżawę probostwa obłożono arsztem, a niechybnie wkrótce zakwestyonują i kapitały mszalne, które przy kościele w Kiekrzu główne plebana utrzymanie stanowią.

Nie uszedł także troskliwego oka p. Massenbacha senior dekanatu, starzec 70-kilkoletni ksiądz Stefański z Cerekwicy. I na niego nałożono grzywny, sięgające w setki, za co mu dzierżawę z probostwa zatrzymano.

Tak samo, jak dotąd wymienieni kapłani trwają wiernie zasadom, za które cierpi Najprzewielebniejszy Arcybpasterz i więzieni i tułający się Biskupi i bracia, postępuje i ks. Kurzawski z Różnowa, obłożony grzywnami, które do kilkuset talarów dochodzą.

Tą drogą przyszli do licznych kar ks. Wilczewski z Szamotuł, ks. Dunajski z Obrzycka, za które u ostatniego już kilkakrotnie odbyła się egzekucya.

Nawet sędziwego emeryta, asesora dekanalnego ks. Kawickiego z Obrzycka nie uwolniono od udziału w błogich skutkach nowo utworzonych praw, gdyż mu odjęto pensyę emerytalną.

O innych braciach w dekanacie nie mogę podać dokładnego zestawienia, jak wysokimi karami są dotknięci; sądzę przecież, że i ich dosięgła ręka, która grzywnami oplacać każe wytrwanie we wierności Kościołowi i Arcybiskupowi.

Lud poczciwy z łą w oku wchodzi do mieszkania pustego swego pasterza, a jednak i on czuje się dumnym z tego, że ma duchownego, który tak wiernie trwa przy złożonej swej przysiędze i tém więcę go czci i uwielbia.

Nie mniejszą ulgę przynosi duchowemu w jego opuszczeniu i obywatelstwo, które w naszych stronach braniem swém na chlubne zasługuje uznaniem, idąc w sprawie naszej z nami ręka w rękę.

Luho w początku wpływ niektórych pism zamglił na chwilę ważność i znaczenie walki podjętej, dzisiaj chwala Bogu, wytrwałość kapłanów jednomyślnie szczytnie uznana. — Czemu? bo się przekonano, że ci, co się przewierzyli Kościołowi, przeniewierzyli się i narodowi.

Nie mogę pominąć zdarzenia, które, ile sądzę, na publiczną wzmiankę zasługuje.

Ile z wiarogodnych ust usłyszałem, chciano w mieście Obrzycku założyć szkołę bezwyznanową.

Ku temu wyznaczono termin, na który zjechał pan radca ziemiański z Szamotuł i zawezwani członkowie gminy katolickiej, ewangelickiej i izraelskiej.

Z trzech członków katolickich dozoru szkolnego, dwóch stałło się na godzinę 10, trzeci i to nasz bohater pan Rychczyński, przybył około 11 i zastał już wygotowaną uchwałę i protokół spisany.

Wezwany do podpisu protokołu, zaproteutował przeciwko całej czynności, gdyż na jego zapozwie, termin oznaczony był na godzinę 11. Radca ziemiański sprawdzwszy rzecz, przyznał słuszność panu R. i uznał czynność dotychczasową za nielegalną.

Objawiał przeto pan R. o co rzecz idzie i oświadczył, że wszyscy zebrani zgodzili się na utworzenie szkoły symulantnej.

Tu wystąpił pan R. i oświadczył, że na to zgodzić się nie może jako katolik i Polak.

Jako katolik nie ma żadnej gwarancyi co do wykładu nauki religii świętej, którą Bóg wie, kto wykładać będzie — a religia — to przecież klejnot najdroższy.

Jako Polak musi powątpiewać, aby dziecko jego czego się nauczyło, gdy nauczycielem będzie żyd albo człowiek innej obcej narodowości i dla tego protestuje — i wnosi, aby się zostało przy starzym, jak dotąd było.

Pan radca przedstawia panu R., że obawy płonne i każe podpisać protokół, który już inni podpisali.

Alle p. R. zamiast tego obraca się i prostemi, serdecznymi słowy przemawia do synów Izraela i przekłada im, że i im wiara ich powinna być drogą — a kto im zaręczy, że ich religia będą dobrze uczyć ludzie innego wyznania i t. d. tak, że żydzi oświadczyli, że pan R. ma zupełną słuszność.

Kiedy więc pan radca ziemiański, mimo protestu pana R. poszedł z drugimi obejrzyć gmach szkolny, jakby go urządzić należało dla wszyst-

kich klas, żydzi i Polacy z panem R. na czele napisali protest przeciw szkole simultaunnej i w tej chwili podpisawszy, przelali do królewskiej renejcy.

Naturalnie, że list ten zaraz doszedł miejsca przeznaczenia. Kiedy więc pan radca wysłał swój referat, odebrał odpowiedź:

Es bleibt beim Alten.
i szkoła katolicka została uratowana!

Radziłbym panom Oborniczynom, którzy tak słusznie głosowali za szkołą simultauną i dzisiaj ją mają (bez znaku Zbawiciela, który wyniesiono) i podobno bardzo ją czują, aby to przeczytali, a sądzą, że przeczytawszy o słacznem wystąpieniu pana Rychczyńskiego, sami mu dadzą dać muszą „brawo!”

Kraków, 9 czerwca.

(Walne zebranie. — Pogrzeb.)

(+) Kraków w ostatnich dniach zgromadził w swych murach nader liczny zastęp obywatelstwa i to z okolic, z których najmniej zwykł mieć gości. Nie brak bowiem bywa w Krakowie przyjezdnych z Królestwa, Litwy, Wołynia i Ukrainy, często ktoś się zjawi z Wielkopolski, ale obywateli wschodniej Galicyi przejeżdżających nader często do Wiednia, poczynają to sobie za nieszczęście, jeśli ich przypadkiem w Krakowie pociąg kolei odejdziesz i kiedy są zmuszeni w skutek tego przedpędzić kilka godzin w podwawelskim grodzie. Tym razem wschodnia Galicya dostarczyła licznego zastępu na zjazd Towarzystwa ogniowego. Piękna była to była gorliwość o dobro jednej z najużyteczniejszych instytucji krajowych, gdyby podobnie do tego licznego zgromadzenia nie była dała hałaśliwa agitacja nie dodatkami ale destrukcyjnymi wiadomościami celami. Już od kilku lat wzajemne Towarzystwo ogniowe krakowskie, pospolicie Florjańskie zwane, stało solą w oku dla tych, których zadaniem mać, zniwcać nieufność, szerzyć podejrzenia i miasto wzmacniać to, co się chwile, osłabiać to, co stoi silnie. Nie wiadomo, czy to w ten sposób chcieli wzięść odwet galicyjscy bohaterowie krach u wiedeńskiego, którzy pozakładali bądź to w Wiedniu, bądź w Lwowie tyle nowych przedsięwzięć, co się jedne po drugich wyrwoczyły jak szereg budek z kart. Dość, że jedyna obok Towarzystwa kredytowego instytucya nie oparta na interesie prywatnym, jedyna instytucya, co się rozwinięła w krótkim czasie tak świetnie, nie uganiając się za łatwymi zyskami a przynosząc obrzytnie korzyści — stała się przedmiotem ulubionym korespondencyi do Dziennika Polskiego przepelnianych fałszem i potwarzą. Niestety, przyczynił się tutaj do wrodzonego zmysłu destrukcyjnego także i antagonizm prowincjonalny a raczej parafialny — uderzone więc w wielkiej agitacyi, że trzeba koniecznie Towarzystwo ogniowe zreformować, zmienić jego organa, usunąć przewodników, a na dalszym planie był zamiar przeniesienia dyrekcyi do Lwowa, jako jedyniej stolicy galicyjskiej. Na takie hasło wyruszyło z domu mnóstwo ochotników, aby wielką reformę przeprowadzić w tym zacofanym ultramontańskim Krakowie. Ogłoszono więc krucyatę pod gołtem postępu przeciw wstępczemu, ipsissima verba Dziennika Polskiego.

Zanośliśmy więc na wielką burzę, ale na szczęście zbyt głośne poprzedziły ją grzmoty, aby na czas ostrzedz tych, co bliżej przyglądając się rozwojowi Towarzystwa, dbają o jego utrzymanie i nie pragną reformy w tem, co idzie dobrze. Posiedzenia Towarzystwa ogniowego były też ogniste. Na samym początku pan Krukowiecki zarzucając dyrekcji, że dowolnie układa cyfry, wywołał liczne protestacje, które uspokoiły obrazoną Radę nadzorczą, gotową do podania się do dymisy w skutek tego zarzutu złej wiary. Głównym przedmiotem sporu był projekt zmiany dotychczasowych ogólnych zgromadzeń członków i zastąpienia ich przez obieranych w każdym powiecie delegatów. Zwycięsko wyszła dyrekcya, dzięki dzielnej obronie pana Męcinskiego i pana Zybkiewiczza, a projekt reformy statutów upadł obrzytną wielkością. Smutne to są objawy tej pochopności naszej szlachty, aby na każdy opozycyjny podmuch, na każdą agitacyę i krytykę niezasadzoną stawić się z gorliwością godną lepszej sprawy. Są to instynkta negacyjne, z których nawet tak ciężkie próby wylecć nie zdołają. Apatya dla spraw prawdziwie ważnych, niechęć dla każdej dodatniej reformy — ale natomiast podjęć krucyatę przeciw autorowi Porcyi, chcieć rozbić instytucyę, która daje tak pewne rękojmie, do tego zawsze znajduje się zapal.

Zaledwie zakończyły się obrady Towarzystwa ogniowego, a znowu odbywały się posiedzenia Towarzystwa rolniczego. Tu już mniejszy udział i mniej gorliwości, owszém, owa apatya, która w rzeczach wymagających regularnej pracy, odznacza nasze biedne, chore społeczeństwo.

Znowu dziś odprowadziliśmy na cmentarz jedną z najczcigodniejszych matron krakowskich. Hrabianka Cecylia Małachowska, córka wojewody księstwa Warszawskiego, znana z dobroczynności, wysokich cnót i pobożności pani, opuściła znowu nasze społeczeństwo, w którym coraz gęstsze powstają szczyry. Dom wojewodzianek Małachowskich słynął z miłości nigdy nieoddzielnych sióstr, z gorliwości o sprawy Kościoła i narodu i z tej gościnności połączonej z wyższym tonem, co dla starszych stanowi ognisko tradycyi, dla młodszych ich szkołę. Udział w ostatniej posłudze oddanej tej czcigodnej pani, świadczył o miłości, jaką sobie zaskarbiła we wszystkich warstwach społecznych.

Rzym, 8 czerwca.

(Jeszcze słów kilka o stosunkach Rosyi z Watykanem — Mniemane poselstwo biskupów irlandzkich do Piusa IX. — Rocznicę narodową. — X. Siemiński. — Okropny zgon komendatora Juwara.)

Niektóre z gazet wpływowych włoskich zaj-

mują się jeszcze zbliżeniem się Rosyi do Watykanu, nie szczedząc jego mniemanemu autorowi ks. Czackiemu w obfitych obelg. Możemy zaręczyć, że współdziałal ks. Czackiego w tych układach jest bezzasadną pogłoską, dowodzącą nie tylko nieznajomości osoby czcigodnego prałata, lecz nawet sposobu, jakim odbywają się układy dyplomatyczne. Zasługuje w tej pogłosce jedynie na uwagę, że zbliżenie dwóch gabinetów do siebie musi widocznie być korzystnym dla Kościoła, skoro sama myśl o nié w wywołuje wielkie oburzenie dzienników liberalnych.

Inna pogłoska także wiele krwi napsuła, zwłaszcza dziennikom biorącym jurgiel pruski. Mówiono, że p. Pope-Hennessy, członek angielskiego parlamentu, piastujący wysoką godność w zarządzie kolonialnym, a teraz przez rząd swój wysłany do Indyi, z poufną misją administracyjną, miał wstąpić po drodze do Rzymu, aby w imieniu irlandzkich biskupów stworzyć jakies porozumienie bliższe między Kwirynałem a Watykanem. Zdawałoby się, że stronnictwu liberalnemu usiłowania irlandzkich biskupów powinny być bardzo przyjemne, bo wywabilyby Włochy z wielkich domowych kłopotów. Mimo to prasa postępowa nie o tem słyseć nie chce, gdyż urzeczywistnienie tego zamiaru byłoby nową klęską dyplomacyą dla polityki pruskiej. Nie dziw więc, że wielka część prasy, dla materyalnej korzyści swojej brońca sojuszu z Prusami, musi udawać wielkie oburzenie. Dzisiaj zdaje się, że biskupi irlandzcy zaniechali swego zamiaru, jeżeli go kiedykolwiek mieli. Mogli się przez czas niejaki ludzi mniemanem, że parlamentaryzm włoski potrafi wywalczyć Kościołowi zupełną swobodę, tak jak go wywalczył w Anglii. Jednakże to złudzenie, pochodzące z nieznajomości tutejszego kraju, po lepszych informacyach, rozwiało się i pewnie już do niego nie powróci.

Z wielkim żalem dowiedzieliśmy się o śmierci Raveleta głównego redaktora paryskiego „Le Monde”. Przed niedawnym czasem był on w Rzymie z innymi pielgrzymami, i mile został przyjęty przez Piusa IX. Zaraz po powrocie do Ojczyzny umarł w siłę wieku, mając niespełna lat 40. Był to pisarz żywego dowcipu, silnej dykcyi, i całą duszą oddany sprawie Kościoła. Napisał historią sławnego ks. de la Salle, założyciela braci szkół chrześcijańskich, którego proces beatyfikacyjny zaczął się w Rzymie.

Włochy Zjednoczone lubią obchodzić wszystkie rocznice sławy narodowej, aby gwałtem się przepięć do przeszłości, a przynajmniej okazać, że przeszłość narodową cenią i rozumieją. Łączy się z tem pewna spekulacya pieniężna, — bo miasta na takich obchodach nie źle wychodzą. W ostatnich dniach mają Ferrara naraz doczekać się uroczystości potrójnej: odstąpięto pomnik Saronaroli; uczczono trzywieńkową rocznicę Ariosta; — i w końcu otworzone wystawę rolniczą, — a wszystko to w obecności księcia Humberta i licznych gości przybyłych z najodleglejszych stron kraju. O tych trzech uroczystościach pozwolimy sobie trzy uwagi. Między patriotyzmem Saronaroli, a dzisiejszymi zwolnikami jednoci włoskiej, taka sama istnieć przepaść, jaka między uczciwą miłością niedoświadczonego młodzieńca, a romansami starych rozpusztników; przeor św. Marka, który Chrystusa ogłosił królem florenckim, nie byłby oczywiście pokumał się z żydami, świecami teraz tak gęsto w szeregach „della giovine Italia”, a tem mniej chciał uchodzić za ich patryarchę. — Co do Ariosta nikt im nie wydrze tej sławy; sieńca używania i cielesności nie ma w sobie nie chrześcijańskiego, i doskonale przypada do nowożytnej oświaty, która także przeważnie chce używać. — Nareszcie wystawa rolnicza przypomina nam inną, która w temże mieście w r. 1857 odbyła się w obecności Piusa IX. Otoczony wysłaniami z najslawniejszych towarzyszy rolniczych ojciec chrześcijaństwa własnoręcznie rozdzielił nagrody, a potem w zachwycającej mowie wykazał konieczność ciągłego w naukach rolniczych postępu, — bo rolnictwo jest głównym źródłem bogactwa narodowego. Ta wielka prawda, która dzisiaj przy nieustającym wzroście kapitału coraz bardziej jest zapomnianą, dała mu pochop do przypomniać innej jeszcze większej, że postęp materyalny, jakkolwiek piękny w sobie, jest niekorzystny, jeżeli nie mierza do chwały Bożej. Powiedział to Ojciec św. 13 lipca 1857 r. dwa lata przed nową erą włoską, która, trwając już lat 15, przez wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, wyrzucię tyłu miliardów za granicę, i niesłychane podatki zadała rolnictwu cios niepowetowany; a ci co pamiętają świetną wystawę 1857 r., nie mogli wyjść z zadziwienia, że liberalizm włoski i w dziedzinie rolnictwa mieni się postępek.

Społeczność polska w Rzymie została głęboko zasnuconą nieszczęśliwym wypadkiem, który dotknął ks. Siemińskiego. Zaczęły ten kapłan, rodakom przyjeżdżającym do wiecznego miasta dobrze znany z uczynności swojej, jadąc do Albano dostał pomieszania zmysłów i przez Syndaka albańskiego odesłanym został do Rzymu, gdzie się obecnie znajduje w kuracyi. — Pomieszanie zmysłów jest obok samobójstwa jedną z głównych klęsk naszego wieku. O pierwszym nie mam się powodu rozpisać, bo niedawno temu daliście o nié obszernie sprawozdanie. O drugim mógłbym Wam liczne, a smutne podać szczegóły; dla braku jednak miejsca przestanę na jednym wypadku, który miasto nasze niesłychanie poruszył.

Znakomity rytownik na stali, od wielu lat zasłużony dyrektor papieski, a potem włoski kalkografii, Alojzy Juwara, autor licznych a słusznie podziwianych stalorytów, 29 maja odebrał sobie życie wśród okoliczności, przypominających tragiczną zgon Seneki, którego cień wtedy może przesunął się przed jego schorzałą wyobraźnią. — O ósmiej z rana zamknął się w szej

pracowni i przerznął sobie żyły u rąk obu. Z ubiegającą krwią duch jego wzburzony zaczął się histerykować, i wtedy własną krwią swoją wypisał historią ostatnich chwil swoich na ścianach komnaty:

„Dzięcieli skreślił słowa: „Panie przebacz mi grzechy, jak i ja przebaczam moim nieprzyjaciółom.” O dziesiąteli przeciął sobie także artetę u nóg i wtedy napisał:
„Rozum mi wraca, ale już nie czas..... czuję kroki mojej żony..... żałuję co zrobił, ale już zapóźno..... pokazać się tak zranionym byłoby śmieśnością.....”
O dwunasteli czytamy:
„Już południe, a ja żartuję ze śmierci..... zegarek wleczę się zbyt leniw..... Śmierć nie przychodzi, — więc skończę od razu.”

Wtedy nieszczęśliwy artysta położył przed sobą krzyż między madonną della Regia i św. Karólem Boromeuszem — są to jego najlepsze szczychy. Przed krzyżem rozłożył ośmnaście medałów, — nagrody swoich trudów. — O drugiej południu wystąpię z rewolweru przerwał konanie, które już trwało 6 godzin. Krzyż, niemy świadek jego boleści, i długie życie wzorowe chrześcijańskie — miał już lat 67 — każa się domyslać, że przyczyną samobójstwa nie grzeźna rozpacz była, lecz chwilowe obłąkanie; co tem bardziej wyjaje się prawdopodobem, że jego stosunki familijne i majątkowe były w najlepszym stanie, i że smutny czyn ten spełnił w przeddzień wjazdu do miasta rodzinnego, do ukochanej Mesyny, gdzie chciał odwiedzić brata swego, powszechnie poważanego kapłana. Względy ten przemógł także u władzy kościelnej, która zezwoliła na pogrzeb uroczysty.

Karyer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Npan nadać raczył powiatowemu pobórce podatkowemu, radcy obrachunkowemu v. Michow w Berlinie, królewski order koronny trzeciej klasy.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę śpiewać będzie JW. ks. kanonik Dorszewski, kazanie powie ks. penitencjarz Jaskólski.

* Pamiętamy czasy w Poznaniu, kiedy to w ciągu welnianego jarmarku nie tylko wszystkie hotele przepelnione były gośćmi z prowincyi, ale i na ulicach rojły się bogate ekipaże a zamożność polska każdego obcego bila w oczu. W Dębnie i na sali bazarowej bywały b. le. w Szelagu wrocie podwieczorki z sztucznie ogniami na Warcie, wycięgi konne zakończyły szereg t. z. świętojańskich zabaw. Artysta, który w owych czasach do stolicy Wielkopolskiej przybywał, mógł być pewnym świętego przyjęcia i zysku. Dziś inaczej! Klęski materyalne a bardziej jeszcze ucisk moralny odjęły wszystkim wszelką chęć do rozrywek i weselości. Dawała buta i hulastwością niepowrotnie przemieniły — wszędzie zapanowały konieczności nakazana oszczędność a co gorzej, niedola narodowa wycieńiała na uśmie każdego głębokie piętko boleści i smuku. Walka kulturalna dokonana reszty. Nie ma rodziny niemal która by nie była dotknięta. Arcypasterz za kratami więzienia, kościocy po wielu wsiami opuszczałe, kapłani ci dusz pastereze i pocieszyciele w utrapienia, dziś odzierani z mienia i pozbawiani wolności, zelazna rękaweczka państwa i świeckich już pocyna p.d jazmo naginać. A na domiar nieszczęścia i jakby dla lepszego wyrobienia naszego hartu śmierć po śmierci na szczytach naszego społeczeństwa, garska pada i ee najlepzych, co najznamienitszych z pośród nas wyrwa. Trudno by było odnaleźć rok podobny obecnemu, który połowy swego biegu jeszcze nie ukończył, a już tyle strasznych ciosów nam zadał... Ież to rodzin dziś u nas w żalobie, ileż osób znanych szerzym kołom, przez szerze koła a nieraz przez ogół kochanych i czeczonych, od 1 stycznia do dnia dzisiejszego opuścilo nas na zawsze?.. Kobyt, już tylko w dniach ostatnich, chciał był na wszystkich być potrzebach, jakie dzień po dniu niemal następują, musiały bez wytchnienia być w podróży. I dziwić się tu jeszcze, że jesteśmy zgębieni i smutni? Wczoraj rano zęgnaliśmy na wielki nieodwołany ks. kanonika Wojciechowskiego w Gnieźnie, tegoż samego dnia nad wieczorem odprowadziliśmy na wieczny spoczynek śp. Paulinę z Ławczó w Wilkońska, jutro i ponutrze oddawać będziemy ostatni hołd Karólowi Libelto wi, w wtorek zaniesiemy do grobu jednego z tych znanych Litwinów, co wygnani z ojczyznej strzechy, na Wielkopolskiej bratniej ziemi znaleźli przytulak i nowe rodzinne kole, śp. Maryana hr. Czapskiego. Nie szczupły to zaiste, poczet strat dotkły... Powracając do zalobnej naszej kroniki, poświęmy słówko wczorajszemu wyprawdaniu zwłok zasłużonej autorki kilkudziesięciu powieści, szczeropolską myślą tańczących, i szczeropolskiego ducha w młodem pokoleniu szzepięcych, śp. Pauliny Wilkońskiej. Pięknie i trafnie powiedzial wymowny nasz kaznodziej, ks. lic. Chotkowski, że śmierć dla tej pracowniej niewiasty była właściwie nagrodą, bo wyoczynkiem po kilkudziesięciu latach mozelnej, mroźowej pracy. Znał tego, co goryczą życia się pojaę, pod lekka postacią wesołego śmiechu z diwnym talentem umiał wady naszej społeczności wytknąć a tem samym naprawić, wcześniej śp. Paulina chwyciła za pióro i z piórem w rękę niemal skosła. Rozliczne jej dzieła nie będą jasniały sród arcydzieł naszej literatury, jej pracowitość przecież na zawsze pozostanie naśladowania godnym dla Polek przykładem, tem bardziej, że jej także przynależny się w części zasuga, iż niewiasty nasze poczęły kochać język własny a brzydziej się tyle niestety zakorzeniona u nas od wieku przeszłego obeszyna. Pod tym względem była ś. p. Wilkońska wierną i dzielną następczynią Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, a choć nie docięgnęła jej talentem, z pewnością dorównywała jej zacnością charakteru i zasad. To też bardzo liczne, choć właśnie skutkiem tylu jednoczesnych klęsk rodzinnych nie tyle liczne, ile się należało spodziewać, grono zalobne odprowadziło smiertelne szczytki czcigodnej niewiasty do bram miasta, z kąd do grobu familijnego w Siewierskich, dziś także już będących w rękę obcych, powieziono. Spocznij tam, zana Polko, po trudach ciernistego żywota — modlitwa Twych wdzięcznych ziomków towarzyszy Ci będzie, by dla Twęj duszy wyślugał u Boga pokój wieczny!

O uroczystościach pogrzebowych w Gnieźnie podajemy powyżej obszerniejsze sprawozdanie. — Na żalobny obchód do Czeszwa podaza, jak się dowiadujemy, deputacye obu poselskich Kól polskich i Towarzystwa Przyj. Nauk. Podobno i inne Towarzystwa nasze i korporacye będą miały swych przedstawicieli przy grobie meza, którego chwala oprowienia całej naród bez różnicy stronnictw. W końcu napomniemy, że Dziennik Poznański i Gazeta Toruńska przyklasnęły myśli naszej i także otworzyły już składkę na pomnik dla Karola Libelta.

O ś. p. Maryanie hr. Czapskim, b. marksza szlachty i jednym z najgorliwszych patriotów litewski h., autorze cennego dzieła „Historii konia”, nie omisszamy podać czytelnikom naszym obszerniejszych szczegółów, skoro tylosk takowe nas dojdą od osób, które Zmarłego bliżej znają.

* Koncert p. Gustawa Friemana nie mógł wczoraj wypaść tak, jak był powinien i to właśnie z powodów, które znajdzie czytelnik wyluzosczone. Mimo to przecież zebrało się na wielkiej sali bazarowej wyborowe towarzystwo, wynagradzające pełnemi zapala oklaskami znakomitego artystę za wspaniałą grę, której szczegółowśy rozbiór dla braku miejsca odlozyć musimy do następnego numeru naszego pisma.

* W sprawie Westy. Dla objaśnienia interesowanej publiczności donosimy, że bilety wstepu na Walne Zebranie „Westy” we wtorek dnia 15 b. m. można dostać prócz w biurowych godzinach pomiędzy godzina 9 i 1, także w niedzielę i w poniedziałek pomiędzy 3 i 5.

* Profesorowie i uczniowie Szkoły Żabikowskiej pierwszy jeszcze dwa, drudy jeszcze tylko tydzień mają dozwolony pobyt w Księstwie, jeśli nie nadajęznie cofnięcie zakazu, o czém dotąd nie slychac.

* Pisma z Księżą do Ostd. deutsche Zeitung. że p. Stasięwski bawił jakiś czas przy p. Kubeckim i że tam ciche msze odprawiał. Teraz miał już odejść, aby się starać o jakie probostwo z ręk rządu. Korespondent życzy mu pomyślności w tych zabiegach. Tenże sam korespondent zaręcza, że mieszkañcy Księża coraz się bardziej do p. Kubeckaza zbliżają i że zwłaszcza ci, którzy mu procenta lub kompozycji przynoszą, wielkie mu pokazują uszanowanie. Czytamy jeszcze w rzezoniej korespondencyi, że pierwszy nauczyciel z Księża, p. Wilczyński, uważany za wiernego sługę Rzymu i Jezuitów, został w interesie publicznym na wieś przesieniony. — Powtarzamy to wszystko bez uwag i tylko nadmieniamy, że, o ile wiemy, demeryt Stasięwski znajduje się od wielu lat w suspensie.

* W korespondencyi z Międzybóhedo do Ostd. Ztg. o procesie ks. Ignacego Kamięskiego, tamtejszego proboszcza, którą wczoraj powtórzylimy, zaszedł bład widoczny i przez nas w pospiechu prześlępony. Ks. Kamięski, jak utrzymuje Ostd. Ztg., bronil się twierdzeniem, iż go matutinum wszędzie do slychania spowiedzi upowaznia. Zapewne miało tam być a probata a nie „matutinum.” Matutinum się odmawia, ale matutinum do niego nie upowaznia.

* P. Andrzejewskiego, redaktora odpowiedzialnego Orodnika, wywieziono dziś do więzienia w Wschowie, ponieważ tatejsze więzienie zbyt jest przepełnione.

* Zgromadzenie reprezentantów miasta odrzuciło wczoraj ponownie wniosek magistratu o podwyższenie dodatku do podatku komunalnego z 20 na 25 prot.

* Dowiadujemy się, że ceny na miejsca w teatrze na przedstawienie amatorskie są następujące: Kresla parkietowe po 6 m.; kresła na balkonie na I pietrze po 10 m.; na balkonie na II pietrze po 3 m.; kresła w lożach prosceniowych II pietra po 6 m.; kresła w lożach II pietra po 3 m., cala loża tegoż pietra 15 m.; parter 1 1/2 m.; amfiteatr pół marki i 25 fen.

* Na grobowiec dla śp. Karóla Libelta złożyli dalej na nasze ręce pp.: Kazimierz Chlapowski m. 6, hrabia Zygmunt Skórzewski m. 6, I. M. 3 m. Ogólem wpłynęło dotąd 51 m.

* Na rzecz ucznia medycyny w Pradze nadesłał pan dr. Moritz z Bytomia 3 marki. Ogólem wpłynęło dotąd 104 m.

* Stowarzyszenie drukarzy polskich odbędzie jutro, tj. w niedzielę dnia 13 b. m., przechadzke do Dębiny, połączonej z grą fantową, w której wylosowane zostaną między innymi pomnik w Niegolewie, wykonany i ofiarowany przez p. Grentkowskiego, jako też obrazy: Sobieski pod Wiedniem, Kopernik itd. itd., oraz różne książki i wiele innych bardzo pięknych przedmiotów. Zyczymy Towarzystwu licznego udziału w tej pożytecznej zabawie. Wymarsz z muzyką z Zielonego Ogrodu o podzimie 1 i pół z południa.

* Patent. Panu Ernestowi Swinarskiemu, właścicielowi dóbr Kruszewa, udzielono na dniu 7 b. m. patent na nowy a własnego pomysłu dywanlik do sadzenia kartofli, przedstawiony w opisie, rysunku i modelu. Patent udzielono, ponieważ pomysł jest zupełnie nowy, na 3 lata, licząc od wymienionego powyżej dnia i to na cały obszar Królestwa Pruskiego.

* Targ na konie i bydy odbywa się przy jarmarku welnianym równocześnie w Poznaniu i to dość ożywiony. — Dostawiono wczoraj koni robozczych 242 sztuk, 4 konie zhytkowe i 6 żrebaków. Ze zhytkowych koni sprzedano jednego za 40 tal. Z bydy zaś rogatego sprzedano na targ 29 wólów, 40 krów i 13 cieląt. Z tych sprzedano wczoraj z rana 8 wólów. Piacono za nie po 70 do 90 tal. Zwierząt rasowych nie bylo wle. Na targu dziś już byda nie ma weala; są wprowadzic jeszcze konie, ale z m. lym nader wyjątkiem same wywioki przez handlarzy dla polczyca sprowadzone.

* Kradzieże. Żołnierzowi, mającemu kwaterę swą na grobli, skradziono na dniu 29 maja z kwatery portmonetki i srebrny z zlotą obwódka zegarek. Przedmioty te znalazły się u jakiegoś kelnera, który tłumaczył się tem, że je pedniósł na ulicy przy przejściu procesyi. — Czteroletniej córce pewnego robotnika, na Piekarach zamieszkałego, skradła z uszków 2 zlate koleczyki nieznamia 1letnia dziewczyna. Uwieziono robotnika, który skradł miał znaczną sumę pieniężną.

* Propozycya. Z Galicyi otrzymujemy od jednego z obywateli list, w którym nam donosi, że po wycyztaniu w dziennikach naszych wiadomości o licznych a niertuwnych wypadkach emigracyi ludu naszego do Ameryki, popadł na myśl, że byłoby moze daleko lepiej, gdyby ci, co koniecznie chcą się wynieść z siedzib rolnych, przybyli raczej do Galicyi, gdzie pod nadzorem korzystnymi warunkami, okupując się mogą.

* Przypadek nieszczęśliwy wydarzył się wczoraj wieczorem o godzinie 7 na dworcu kolei żelaznej podczas silynej burzy, która się nagle zerwała nad miastem. Spędyt rowie welly wystawili sobie dla zastąpienia się od promieni slonecznych czy też od duszczu, nie wiadomo, budę drewniana, atoli trwałosci jej nie była obliczona na tak silyną burzę, jaka wczoraj powstała, bo budę nie zdołała oprzeć się rozhukanemu zywiolowi i zawalila się ranając tak nieszczęśliwie w głowę jednego z robotników, za budę stojącego, że go musiano do szpitala odnieść. W budzie znajdował się jeden ze znanych nam obywateli z Kujaw wraz z siostrzenicem swym w towarzystwie kilku jeszcze osób. Wszyscy zaledwie z życiem uszli.

* W Gazecie Górnoszlęskiej czytamy następujące szczegóły: „Zahrze. (Zamach?) W dzień Bożego Ciała uduł się ks. proboszcz tamtejszy Kitta do chorego na Reudenburt. Po spelnieniu swych powinności gdy powracal ku domu, w poblizu padł wyrazal. W dochozzeniu w jakim celu tenże uczyniono, oswiadczył Jan Mańka, że tylko w ziemie strzelił.”

* Gliwice. (Osądzenie.) Ks. Ganczarski redaktor Ober Sehl V/S. został skazany za przestępstwo prasowe na 4 tygodnie więzienia. Oprócz tego jeszcze ma jeden proces za Nr. 16, który sksenski ano. W sprawie tej zawezwani zostali na termin p. Edler z Gliwice i p. Zaleski z Bytomia. Pierwszy jako ekspedytor, drugi jako drukarz.”

* Pioruny, grady, pożary. Z rozmaiłych okolic

szęj prowincyi, szczególniej z Prus Książęcych, donoszą o spustoszeniach, sprawionych burzą uderzy 5 b. m. W Po- stnikach nad zatoką kuryską piorun uderzył w szpital, a w pożarze, który ztąd wynikł, znalazło śmierć troje dzieci, dwie starszki zaś mocno poparzone. Pożar ten przy towarzyszącym burzy uraganie zniweczył nie tylko szpital, lecz i zabudowania sąsiednie, należące do pa- nego kowala; ulewny deszcz tylko przeszkodził dalsze- mu szerzeniu się pożaru. Grady spustoszyły pola na Sa- mli i w okolicy Wyrucia. Z Górnego Śląska donoszą również o pożarach piorunem wznieconych i o gradobi- ciach. (Gaz. Tor.)

* Publiczne posiedzenie Krakowskiej Akademii Umie- jętności odbędzie się w dniu 15 czerwca 1875, o godzi- nie 12 w południe.

Program jest następujący:
1. Zagajenie posiedzenia przez J. E. wiceprek- tora Akademii hr. Alfreda Potockiego.
2. Odpowiedź i przemówienie prezesa Akademii Dra Józefa Majera.

3. Zdanie sprawy z czynności naukowych Akade- mii na rok 1876 przez sekretarza jenerału Dra Józefa Szujskiego.

4. Rzecz o niewydanych poezych kasztelana Fran- ciszka Wężyka przez członka Akademii Dra Stanisława hr. Tarnowskiego.

5. Ogłoszenie kandydatów na członków.
6. Przypomnienie rozpisanych konkursów.

* Mr. Jan Zamojski przetrząsnął na tegoroczny ken- kurs dramatyczny krakowski 200 złr.

* Ślub. Dnia 8 bm., w kościele św. Aleksandra, w War- szawie o godzinie 9 wieczorem, przy liczonej asystencji Du- chowieństwa, JW. Kanonik J. O. S. wski, Proboszcz pa- rafii N. Maryi Panny, wuj panny młodej, pobogostawili związek małżeński, zawarty pomiędzy panem Józefem Popławskim, obywatelom ziemskim, a panną Pala- gią Jęłowicką, córką zmarłego Eustachego, właścici- ełka dóbr i Maryi z Kossowskich małżonków Jęłowickich.

* Michał Bałucki napisał nową komedią p. t.: „Poziaczana młodzież“.

* Matejko Jan kończy nowy historyczny obraz „Śmierć Przemysława“.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę, dnia 13 czerwca, św. Antoniego z Padwy. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38; zachód o godzinie 8 minut 21. Długość dnia 16 godzin 40 min.

Wypadki historyczne. Dnia 13 czerwca 1611 zdobycie Smoleńska. — 1669 Michał Wiśniowiecki ogłoszony królem. — 1849 Ludwik Mirosławski obej- muje naczelne dowództwo w Badeńskim.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 14 czerwca św. Bazylego W. biskupa. Wschód słońca o go- dzinie 3 minut 38; zachód o godzinie 8 minut 21. Długość dnia 16 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 14 czerwca 1793 otwarcie sejmku Targowiczana w Grodnie. — 1807 Polacy w bitwie pod Friedlandem.

Jarmarki. Grabia, Łądek, Lidzbarsk, Barto- szyce, Królewiec, Nibork, Trzebnica, Jawor, Zgorzelec, Gliwice, Grodków, Landsberg n. W. (2 dni na wnetę).

(k) Kostrzyn, 8 czerwca. (Tow. Bartnicze. Majówka.) W dniu 18 maja odbyło się w Kostrzynie w hotelu Drezdeńskim zebranie Towarzystwa Bartni- czego na powiat Sredzki. Posiedzenie zajął przewodni- czący stosownie przemową, poczem odczytano protokół z ostatniego zebrania i sporządzone przez p. Sibilskiego ustawy Towarzystwa, które zebranie przyjęło i podpisało. Następnie miał wykład p. Zeugner: „Na co zakładający pańskie szczególnież zwać musi“, a p. Hellwig: „W jaki najtańszy i najpraktyczniejszy sposób można słabym ro- jom pomódz.“ Po wykładach wywiązała się żywa dy- sputa, w której wszyscy zebrani udział brali.

Przysiężenie Towarzystwa odbędzie się w Ko- strzynie dnia 16 b. m. o godzinie 3 po południu, na któ- rym dostawi p. Zeugner praktyczny ul podwójny ze naj- tańszą ceną i o którego praktyczności będzie miał zarzą- dki wykład. Ul ten zakupi Towarzystwo na własność, złoży go w pasie członka p. A. Koperskiego w Kostrzynie i obsadzi paszeczami, by potem w razie potrzeby mógł robić doświadczenia. Jako temat drugi na przyszłe zebranie wyznaczono: „Jak można zapobiedz anormalnemu sze- reniu się trędow“, na które odpowie p. Stankiewicz. — Na członków Towarzystwa przyjęto nauceycieli pp. Bor- kowskiego z Kostrzyna, Górskiego z Borzejowa, Waligór- skiego z Siedlca i obywateli pp. A. Koperskiego z Ko- strzyna i R. Pelaczewskiego z Czerlinka. Towarzystwo nasze związane w dniu 28 grudnia r. z. liczy obecnie 19 członków i mamy nadzieję, że na przyszłym zebraniu, w dniu 16 bm., znów nowych członków powitamy. W końcu zgodzono się, aby jednego z członków Towarzystwa posłać na kurs pasczelny, by nam potem mógł teoretycz- nie i praktycznie udzielać najnowszych spostrzeżeń i do- świadczeń. Ze zaś kasa naszego Towarzystwa jeszcze młoda i mała, więc napisano prośbę do królewskiej rejen- cyi, by nam przysłała w pomoc.

W dniu 24 z. m. odbyła się majówka wszystkich szkół kostrzyńskich do lasku pomiędzy jeziorem za Iwno, właściciel hr. Józefa Mielżyńskiego, gdzie bawiono się o- chocho przy odgłosie muzyki do późnego wieczora. Pięk- na pogoda sprzyjała zabawie, to też po południu prawie całe missto wzięło w niej udział.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 11 czerwca. [Z Sejmu prus-kiego. — „Walka kulturalna.“ — Wiadomości bieżące.] Izba panów zatwierdziła się na wczorajszym posiedzeniu z ośmiu projektami do ustaw, pomiędzy którymi przyjęła bez zmiany projekt dotyczący się ordynacyi drożniej dla Wiel-kiego Księstwa Poznańskiego. Ostatnim przed-miotem rozpraw był projekt do ustawy o zarzą- dzie majątku gmin katolickich, która, jak wiadomo, doznała w zasadniczym § 12 w Izbie po- selskiej ważną zmianę. Izba poselska uchylała przyznane przez pierwszą Izbę przewodniczenie proboszczów przy naradach zarządów Kościoła. Referent Izby panów, profesor Dernburg prze- mawia za przyjęciem zmiany przedsięwziętej w Iz- bie poselskiej, pomimo, że poprzednio głosował był za przyznaniem proboszczom przewodnictwa w naradach zarządów Kościoła, motywując zwrot swój „nagłą“ sytuacją. Minister wyznał, p. dr. Falk upraszał usilnie Izbę, by według wniosku sprawodawcy postąpiła, a poparł prozbę tę tym silnym argumentem, że i rząd przecie zrobił tę samą koncesyę Izbie poselskiej. Rząd nie wacha się odstąpić od pierwotnego swego zapatrywa- nia się na tę sporną kwestyę, ponieważ mu nad- zwyczaj na tym zależy. by ustawa ta już w obe- cnej sesyi przyszła do skutku. Zasadnicze wąt- pliwości nie mogą pod tym względem powstać, bo chociaż proboszcze nie będą mieli formalnego przewodniczenia, zawsze pozostanie im material- ny wpływ na uchwały zarządu Kościoła, a po- waga ich na tym nie uciepi, że przewodnictwo obejmie świecki. Przy dyskusyi jenerałej za- brał głos p. Ślaski z Trzebeza przeciw prawu, poczem przy rozprawach specjalnych pier- wsze 11 §§ przyjęte zostały bez dyskusyi. Przy

§ 12 bronił hr. Landsberg-Velen dawniej- szej uchwały Izby i zapowiedział, że przez utrzy- manie onej poda się katolikom pomost, by przy przeprowadzeniu ustawy od współdziałania się nie usuwali. Przeciw temu zapatrywaniu występuje stanowczo minister wyznał dr. Falk, przypominając protest biskupów przeciw niniejszej uchwał- e, w chwili, kiedy jeszcze zawierała przewodnictwo proboszczy w zarządzie. Przemawiał jeszcze hr. Lippe przeciw uchwał- e Izby poselskiej, p. Wever za uchwał- e, poczem Izba panów przy- jęła § 12 w brzmieniu nadanem mu w Iz- bie poselskiej. Dalsze §§ a następnie całą ustawę przyjęto bez dyskusyi.

Jak się dowiaduje Magdeb. Ztg, zamy- ślają już w sferach poselskich o zmianach w usta- wie o prowadzeniu ksiąg stanu cywilnego; już na- wet poruszono kwestyę, czyby jeszcze w obecnej sesyi nie można wnieść z łona Izby poselskiej od- nośnego projektu do prawa.

Komisya Izby poselskiej, do regulaminu po- rzadku obrad wyznaczona, obradowała nad wnio- skiem posła Sachse, który postawił w powodu znanego zajścia w Izbie poselskiej, kiedy poseł v. W e n d t odczytał Encyklikę papieską. Rzecz- na komisya powzięła uchwał- e, by postawić wnio- sek w plenum, ażeby, ze względu na to, że według dotychczasowych przepisów regulaminu obrad i tak już marszałkowi przysługuje prawo zabronić od- czytania dokumentów z mównicy, przejść nad wnioskiem posła Sachse do porządku dziennego.

Koeln. Volks Ztg opisuje z najwiarogo- dniejszego źródła następujące zdarzenie w Kolo- nii, ilustrujące dosadnie prowadzoną teraz „walkę kulturalną“:

Dnia 4 bm. wieczorem około godziny 8½ zażądał tamtejszy komiszar policyjny Klose w towarzysztwie swojego psa, by go wpuszczono do klasztoru Karmelita- nek. Skoro się tylko dostał na dziedzińce, chciał zaraz wkroczyć do lokalności, z powodu klauzury zakazanych i dopiero na usilne prośby furtykanti dał się nakłonić do zaniechania tego zamiaru i do oczekiwania na zastępczyni Matki przelożonej w parlatorium. Tymczasem prze- chodził się z psem swoim po kaplicy, w której się prze- chowuje Sanctissimum i zakrystą. Siostra Urszula Ku- niberta stanęła za kratą, jaka jest zaprowadzona w wszy- stkich klasztorach, połączonych z klauzurą. Komiszar zażądał, by podniosła zasłonę z twarzy i otworzyła kratę, w przeciwnym razie zagroził, że wszystkie Sio- stry zapowiezie do swego birta. Siostra Urszula zapy- tała, na jakim prawie pan komiszar policyjny takie stawia żądanie, na co odpowiedział: „Z mocy tego samego prawa, na podstawie którego wtargnąłem do pomieszkania Arcybiskupa i tegoż uwieziłem, rozka- zuję Pani, byś zasłonę podniosła i kratę otworzyła, muszę bowiem wiedzieć, kogo mam przed sobą. Jeste- cie tu zamknięte tak samo, jak złodzieje i zbrojcy, którzy tylko dla tego zbrodni dalej nie popełniają, ponieważ nie mają już do tego sposobności. Węć Pani odłóż zasłonę!“ Nie mogąc się temu rozkazowi sprze- ciwić, podniosła Siostra zasłonę i otworzyła kratę. Wte- dy zażądał pan komiszar, by mu podano nazwiska wszy- stkich sióstr i ich imiona klasztorne, czemu się niebawem zadość stało. Spis przedłożył komiszar szczegółowo, dodając uwagicznie swęj strony. Pomiedzy innymi powie- dział: „Gdybym nie miał żony, wzięłbym Panią z klasztoru. Przy tem opowiadał, z jaką uprzejmością przyjmowany był w innych klasztorach, lub Matkę przelożoną n. p. Siostrę świętego Wincentego kazał z łózka wywołać; nawet mu dano posiłek, choć się o to nie napierał, jedna z Sióstr napisała się z nim nawet po przyjacielsku. Za- żądał z tego powodu i od Sióstr Urszuli jakiego po- siłku, lubo już była godzina dziesiąta z wieczora. Gdy mu Siostra podała kieliszek wina a potem poże- gnania go i zamknęła kratę, wołał za nią: „Wina nie potrzebuję do tyła, co obecności Pani, abyś mi od- powiedziała na zapytania, które Jęj mam jeszcze zadać.“

W takim razie niech to się przedko odbędzie, bo mnie powołuje mój obowiązek.“ Co, krzyknął p. komiszar, obowiązek Pani powołuje? „Czy nie wie Pani, że i tu- tają macie obowiązek? Modlicie się po całych dniach i nocach, zawsze więc mogliście mi podawać powód, że czasu nie macie.“ Kiedy Siostra wtedy chciała na dalsze zapytania komiszara odpowiadać z po za kraty, wrzasnął na nią: „Czy już znowu zapominałaś Pani o mym rozkazie? Czyż tylko piorunowaniem mogę uchy- lić zasłonę?“ Dalsze przesłuchiwanie trwało do godziny 10½. Kiedy powracał przez przednie, inkwirował komiszar furtykantkę: „Dokąd Siostry przeniosły swe re- zeczy? do kogo dom ten należy; czy Siostry dostają mięsa?“ — Dodał jeszcze należy, że według nowego po- działu okręgów policyjnych, klasztor Karmelitanek wcale do wydziału komiszara Klose nie należy. P. komiszar zachowywał się przy początku i przy końcu wizyty swo- jęj w przedsiemku do tego stopnia chałdaliwie, że ze- brani przed furką sąsiedzi do najwyższego stopnia byli zgorzeleni.

Otóż to sposób, w jaki urzędnik państwa pojmuje i wykonywa dozór, który sobie państwo to nad klasztorami przywłaszcza!

Rozkazem królewskim rozwiązany został sejm bawarski; równocześnie rozpisane zostały nowe wybory.

Redaktorem Frankf. Ztg publikowano dziś wyrok senatu kryminalnego sądu apelacyjnego, mocą którego redaktorowie mają raz jeszcze być przesłuchiwani, a w razie odmówienia świadectwa zostać uwięzionymi. Zapoznani oświadczyli, że za- łączą kasacyę.

Cesarz Aleksander rosyjski i królowa Olga wrytemberska udali się do Jugenheim.

Rozprawy w Izbie panów nad ustawą o „starokatolikach.“

Na posiedzeniu Izby panów z dnia 10 czer- wca toczyły się rozprawy nad projektem do ustawy o starokatolikach. Zabiera głos sprawodawca komisyi dr. Beseler za zmianami uchwalonemi w komisyi Izby panów:

Wywołuje to niejaki wątpliwosci, gdy się ma przyzwolic na projekt do prawa, jak niniejsze, którego doniosłości nie można ocenić, a które mogłyby mieć to przeznaczenie, aby wpływ swój i w innych przypadkach wywierało; jest dalej wątpliwą rzeczą, czy ograniczona liczba starokatolików wykazuje potrzebę prawnego rozporządzenia rozdzielu majątkowego. Jeśli komisya pomimo to nie zaleca Izbie panów prostego odrzucenia projektu, uczyniła to z dwóch powodów, z moralnego i z prawnego względu. Pierwszy powód opiera się na historycznej genezie starokatolicyzmu, i ma związek z uznanym na Soborze watykańskim dogmacie o nieomylności Papieża. Mówca upatruje w starokatolicyzmie protest niemie- ckiej rzetelności i wiedzy przeciw jezuitcko-waty- kąńskim intrugom i wypowiedzi swą osobistą dla niego żywołność. Co do prawnego powodu oświadczył mówca, że lubo starokatolicy zostali przez Papieża i Biskupów exkomunikowani, wszelako to w Prusach nie ma prawnego skutku. Rząd też stanowczo wypowiedział zda-

nie, że starokatolicy pozostają członkami Kościoła i gmin katolickich a przeto służy im prawo do udziału w kato- lickim majątku kościelnym i mają słusznosc dopominając się od prawodawstwa, by sprawę tę uporządkowało. Na- stręczają się wszakże przy tym nie mała trudności. Pierwsza zachodzi wątpliwosc, czy członkowie stowarzy- szenia starokatolickiego należą jeszcze do pierwotnej gminy kościelnej. Druga trudność w tym leży, że tu chodzi o rozdzielu praw własności nad majątkiem krcp- racyjnym, do którego członkowie po szczegółu nie mają udziału. Dla tego uważała komisya zmiany poczynione w projekcie za potrzebne.

Minister wyznał, dr. Falk przeciw po- prawkom komisyi Izby panów wyraził imieniem rządu stanowcze życzenie, by z wniosku posła Petri wynikała ustawa i prosił przeto o odrzuceniu propozycyi komisyi Izby panów, zmieniających uchwał- e Izby poselskiej, gdyż propozycye te wywarlyby szkodli- wy wpływ na przyszłość do skutku uchwały. Nie należy zapominać, że starokatolicyzm postępuje i wzmaga się w sily.

Hrabia Józef Mielżyński przeciw ustawie. (Przemówienie jego podaliśmy według stenografi- cznych zapisów w wczorajszym num. Kurjera.)

Hrabia Bocholz przeciw wnioskom komisyi życzy sobie gorąco przyjścia do skutku ustawy, wolałyby jednak cały projekt odrzucić, niż zgodzić się na wnioski komisyi.

Hr. Landsberg przeciw ustawie upatruje w projekcie niniejszym wtargnięcie w prawa własności katolickiego Kościoła, a zarazem naruszenie konstytucyi, ponieważ Kościołowi, jako właścicielowi, odbiera się przez nich wolne używanie własności. Mówca przedstawia prawdziwy cel „walki kulturalnej“, która ma na celu zniesienie Kościoła katolickiego. Wypędzają księży, więżą ich, skoro odprawiają mszę św., upatrują w tym czynność urzędową; chcą przymuszać nauczycieli, by w szkołach nauczali rzeczy, które się sprzeciwiają ich przekonaniom religijnym; rodziców zaś przymuszają, by dzieci swe do takich szkół posyłał. Czyż to nie musi pobudzać katolików do coraz zacietrzyszego oporu i czyżby się dziwić można, gdyby ztąd wynikły krwawe starcia? (Niepokój). Mówca umywa ręce od krwi, któraby wtedy popłynąć mogła. Gdy mówca chce dalej rozwijać skutki „walki kulturalnej“ i stanowisko rządu w niej zajęte, przy- wołuje go marszałek do rzeczy.

Sprawozdawca dr. Beseler wypowiada zadziwienie swe nad tem, że wobec uchwał komisyi stawiają po prostu wniosek o przywrócenie pier- wotnych uchwał Izby poselskiej; na cóżby się zdali obrady w komisyi, gdyby osiągnięty w nich rezultat bez dyskusyi odrzucił? Mówca przechodzi następnie po szczegółu uchwały komisyi i stawia w ich obronie.

Na tem kończy się dyskusya jeneralna. Przy § 1, który uchwała komisyi Izby panów znacznie osłabiła, zabrał głos

p. Kleist-Retzow przeciw prawu. Mówca nie przypisuje starokatolicyki agitacyi naj- mniejszej trwałości, nie może też przyznać, by starokato- licy stali na stanowisku kościelnem przed rokiem 1870 przez Kościół zajmowanem; sami przeciw odnoszą się oni do dawniejszych stuleci; nie mają w ogóle pozytyw- nej wiary i przyjmują w siebie różne obce naleciałości. Majątek katolickiego Kościoła pochodzi z fundacyi i wy-łączenie do niego należy. Tylko tam, gdzieby cała gmina przeszła do „starokatolicyzmu“, możnaby mówić o usta- pieniu majątku.

Dyrektor ministeryalny Förster za prawem a przeciw uchwał- e komisyi.

Nie chodzi tu o podział majątku, z którego to sta- nowiska wychodzi komisya, lecz tylko o przyznanie współzłotkowania. Brzmienie, jakie komisya nadała pa- ragrafowi 1, całkiem go ubezwładnia.

Przy głosowaniu imiennem przyjęła Izba § 1 a następnie wszystkie inne §§ według brzmie- nia uchwał Izby poselskiej pigiędziesię- ciu głosami przeciw dwudziestu, a następnie całą ustawę en bloc bez dalszych dyskusyi.

* Petersburg. [Konferencya te- legraficzna. — Obozy letnie wojsk. — Wiadomości bieżące.] Prawitel- stwenny Wiestnik (dziennik urzędowy) po- daje następujące szczegóły o otwarciu międzynaro- dowych telegraficznych konferencyi:

Otwarcie nastąpiło 1 czerwca około godziny 2. W sali ministerstwa spraw wewnętrznych zebrali się peł- nomocnicy mocarstw, oraz czterech delegowanych od głó- wniejszych kompani telegraficznych, mianowicie J. De- pecher — od Brazyljan Submarina Comp., Black Sea Co., Eastern Telegraph Co. i Anglo-American Co., G. Eriksen — od Great Northern Co. i Black Sea Co., Swenson — od Great Northern Co., doktor Lazar — od Vereinigte deutsche Telegraphen-Gesellschaft.

Pełnomocnicy mocarstw zasiadli za stołem wedle al- fabetycznego porządku pojedynczych krajów, nazwanych po francusku. Posiedzenie otworzył minister spraw we- wnętrzych mowa, na którą odpowiedział reprezentant Włoch, komandor d'Amico. Poczem minister wyszedł, a miejsce prezydującego zajął tajny radca Lidlers, pod- dług ustanowionego zwyczaju, jako dyrektor telegrafów tego państwa, w którym kongres zasiada. Po krótkiej przemowie prezydujący przedstawił program czynności na dzień następný i ogłosił posiedzenie za zamknięte.

Na drugi dzień, t. j. 2 czerwca, członkowie konfe- rencyi zebrali się o godzinie 11. Na tem zebraniu zro- bione było zapytanie: jaką formę przyjąć powinna kon- ferencya? oraz przejrzano został regulamin, obowiązujący jęj członków. Na zakończenie prezydujący nazaczył dwie komisye dla rozpatrywania zbiorowych kwestyi, po- trzebujących przygotowawczej pracy, przed ostatecznem zawyrokowaniem. Posiedzenie zamknięte zostało o godzi- nie trzeciej.

Ruski Inwalid zawiadamia, że w roku bieżącym wezmą udział w letnich manewrach 443 bataliony piechoty, 226½ szwadronów jazdy, 62 sotni kozaków i 1026 armat. Wszystkie te wojska zbiorą się w 35 punktach. Największa koncent- racya będzie pod Warszawą, bo 66 batalionów, 46 szwadronów i 252 armat. Poruszenia wojsk od- bywać się mają częścią zyczajnami marszami, czę- ścią koleją żelazną i wodą. Podczas marszów bę- dą zachowywane wszelkie przepisy, obowiązujące w czasie wojennym, tak samo i przy przewozie wojsk kolejami żelaznymi i statkami. Ponieważ nie wszystkie wojska będą przewożone, a niedozownem jest zaznajomić je, o ile możności, z podobnego ro- dzaju transportem, będą odbywać się w czasie ze- brania ćwiczenia wsiadania i wsiadania ludzi z wa- gonów, oraz ładowania i wyładowywania wagonów na platformy i z platform materiału obozowego, oraz koni i armat.

Moskiewskie Wiadomości piszą: „Dochodzą nas wieści, jakoby przy ministerstwie spraw wewnętrznych ustanowiona została specjalna komisya dla rozpatrzenia różnych postanowień władz gubernialnych w zachodnich guberniach, dotyczą- cych rzymsko-katolickiego Kościoła.“

Taż gazeta zawiadamia, że z powodu wpro- wadzenia w zachodnim kraju nowych prawideł w zarządzie miast, między innymi rozbięrają była kwestya, czy można dopuścić, aby Żyd był wybra- nym na urząd prezidenta miasta (gołowy)? (Po- dług przepisów trzecia część głosujących może być wyznania mojżeszowego). Z powodu jednak, że urząd prezidenta, przewodniczącego zebraniom miejskim jest zbyt ważnym i wpływowym; że jest to osobistość, za pośrednictwem której rząd komu- nikuje się z ogółem, że Żyd-prezydent mógłby wspierać jedynie swoich współwyznawców. Z tych przeto powodów rząd uznał za niemożebny wybór Żyda na prezidenta i tego zabronił.

W tych dniach, jak pisze Gra d a n i n (oby- wateł), roztrząsaną była w ogólnem zebraniu sena- tu sprawa przeciwko byłemu gubernatorowi ria- zańskiemu Bołdarewowi, obiononemu o pobicie pod- czas polowania pastucha, wskutek czego pastuch miał umrzeć. Akt oskarżenia, przgotowany przez towarzysza oberprokuratora kasacyjnego departa- mentu, p. Szrejbera, przedstawiony został pierw- szemu departamentowi senatu, lecz głosy ministrów tak się rozdzieliły, że wymagana prawem większość dwóch trzecich nie utworzyła się. Trzeba było sprawę oddać pod rozstrzygnięcie zebrania, lecz i tu do zgody nie przyszło, tak że sprawa na osta- teczne zawyrokowanie odesłana została ministerstwu sprawiedliwości.

Piszą z Taganrogu do Bir ży, że interesa zbożowe na targu bardzo źle idą, ceny niskie, do- wóz zboża mały; robotnik i przewóz tani.

Ze słów Muzykalnego listka dowia- dujemy się, że Rubinstein powrócił z wyieczki do Paryża, gdzie z uniesieniem był przyjmowany. Obec- nie pracuje on nad nową operą „Neron“, zamó- wioną przez dyrekcya teatru opery narodowej w Paryżu.

Piszą ztąd Czasowi: „Kolonisci nie- mieccy w Rosyi zwłaszcza w guberniach połud- niowych, gotują się do opuszczenia kraju tego masami, prosząc na próżno, aby byli użyci inaczej, a nie do służby wojskowej, od której się uwolnił nie mogą. Podali oni skargi dowodzące, że wład- dzie miejscowe postąpiły sobie z nimi zbyt suro- wo, przymuszając ich do służby różgami. W je- dnym z dystryktów Rosyi południowej ludność nie- miecka licząca 7000 dusz postanowiła opuścić kraj w skutek doznanego złego objęcia. Podczas gdy kolonisci bułgarscy, Tatarzy i Mnemonicy, chwalić się tylko mogli z oględności doznanej przez zmianę służby przymusowej na swoją korzyść, bo ją za- mieniono na nierównie lżejsze usługi; biurokracya rosyjska nieprzejazna Niemcom dała im uczuć, że nie mają oczekiwać żadnego zwolnienia, i mogą, jeżeli chcą, odejść. Upór ich przyjęto prawie z ra- docią, albowiem kraj przez ogromny wzrost koloni- stacyi, stał się na wół niemieckim, a Niemcy opuszczając go, zostawiają ziemię dobrze uprawną i domy dobrze zbudowane. Z innej strony kto zna niechęć żołnierza rosyjskiego do Niemca, nie będzie się dziwił temu wszystkiemu, bo Niemiec byłby się stał prawdziwym męczennikiem zostaw- szy żołnierzem. Emigrować więc postanowiono i dokona się emigracya tak jak i Mnemonitów, któ- rzy już wyjechali do Ameryki.“

* Paryż, 9 czerwca. [Ze Zgromadze- nienia narodowego. — Doniesienia po- toczne i personalia.] Sprawozdanie p. Labou- laye, tyzące się kompetencyi władzy wykonawczej, a dziś pomiędzy deputowanych roznane, uzyskało, jak La France zaręcza, zupełną aprobatę pałacu Elysee. Na porządku dziennym dzisiejszego posie- dzenia stało na czele jakies mało znaczące prawo finansowe, które przyjęto po krótkiej dyskusyi, po- czem przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad prawem edukacyjnem. Artykuł trzeci przyjęto bez długich rozpraw; zawiera on przepisy co do pe- wnych formalności, których przy wykładach pre- stzezać mają doceni. Również przyjęto artykuł czwarty. Podczas rozpraw nad artykułem piątym zabrał głos minister oświecenia, pan Wallon. Ar- tykuł ten przepisuje bowiem w pierwszym swoim paragrafie, że prywatne uniwersytety przybrać mogą tytuł: Wolne fakultety umiejętności medycyny. itd. Drugi paragraf opiewa, że prywa- tne uniwersytety mogą przybierać tytuł fakultet- tów wolnych departamentalnych lub gminnych, stósownie do tego czy należą do departamentów czy do gmin. Minister dopomina się zniesienia paragrafu drugiego jako utworowanie do przytłu- mienia wzmianki o „dyecezyach“, którą objęto art. 2. Przymtem powstała ogromna wrzawa na prawicy. Pierwszy paragraf przyjęto. Minister tedy powtórnie oświadczył, że domaga się zniesienia paragrafu drugiego ponieważ Izba zdaje się być skłonna powrócić do wczoraj- szego swego wotum co do dyecezyi, i powiada, że nie ob staje przy tem żądaniu koniecznie, ale się pod tym względem zastrzega. Odbywa się tedy głosowanie nad tem, czy paragraf rzeczony ma być zniesiony. Rezultat głosowania jest następujący: Głosowało deputowanych 353 za przyjęciem para- grafu drugiego 328 przeciw przyjęciu 25. Głosowanie uznają za nieważne, ponieważ nie było do- statecznej liczby członków. Powstaje wielkie za- mięszanie, przewodniczący oświadcza wreszcie, że drugie głosowanie odbędzie się jutro. Na tem po- siedzenie się skończyło.

W niedzielę odbędzie się wielki przegląd wojsk, po którym marszałek Mac Mahon wyda rozkaz dzienny, zapewniając w tymże o swęj po- kojowej polityce. Rozmaite frakcyje zgromadzenia narodowego obradują nad kandydaturami do przy- szłego senatu.

Piszą tu z Carogrodu, że w dzień biały żoł- nierze napadli na posła angielskiego jadącego konno na spacer i że poseł ledwie uciekł. Od- był się w Paryżu ślub Amadeusa syna ks. de Broglie z panną Say. Z Hiszpanii donoszą, że jenerał karlistowski Elio przychodzi do zdrowia.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Czytamy w Bromberger Ztg co następuje:

Ogłoszony przez rejencją tutejszą na dniu 27 kwietnia r. b. dekret tymczasowej banicy przeciw gnieźniowskiemu Biskupowi sufraganei dr. Cybiehowskiemu...

* Piszą nam z dekanatu Zbąszyńskiego: I u nas nad granicą brandenburską walka o kulturę kwitnie w najlepsze.

U ks. Kiedrowskiego prob. w Górzcu wytapetowano drzwi listami od p. Massenbacha...

Ks. Garstke, prob. w Rokitanie i ks. prob. Stelter w Bledzewie oczekują z dniem każdym egzekucyj, lecz i ta pewnie spełznie na niczym.

Ks. prob. z Bledzwa i ks. wikaryuszowi Harskiemu zatrzymano wypłaty z kasy rządowej.

Ks. Sadowski prob. w Przytoczynie odebrał od p. Massenbacha list niefrankowany...

Pewne osobistości krzątały się rąco, aby odnaleźć onego księdza zbrodniarza, który rzucił ekskomunikę na p. Kika...

* Z pod Stęszewa otrzymujemy następujące doniesienie ważne dla kapłanów:

W sprawie kuponów odciętych miał ks. Chybiński, proboszcz z Stęszewa, drugi termin dnia 31 maja. Rzecz cała miała się tak: Dnia 16 kwietnia przybył na probostwo w towarzysztwie miejscowego burmistrza i policyanta...

§ 170. Z gruntów niepołączonych z gospodarstwem, oraz z danin i wypożyczonych kapitałów, liczą się wszelkie użytki i ciężary aż do końca tego ćwierćrocza...

W drugim terminie, odbytym dnia 31 maja, ks. Chybiński przedłożył wszystkie poszukiwane kupony...

* Dnia 10 b. m. po południu p. Rex dokonał sekwestracji majątku kościelnego w Popowie Toruńskim...

Od kapitału wyżej 50 tal. za 6miesięcznym wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie...

Zarząd „Ula“ Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.

Poszukuję delikatnej panny do prania koszul wierzchnich.

ASTMA Niezawodne uleczenie. Bliźni wiad. u aptekarza Kubala w Klitschdorf p. Boleśławcem (Bunzlau) [649].

Wyrwanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycją. [818].

Dentysta C. Malachow Jun., Poznań, Frydrykowska ul. 12. [649].

TELEGRAMY.

London, 10 czerwca. Rząd zareczył w skutek interpelacji lorda Shaftesbury, że poczynił odpowiednie środki zaradcze przeciw grasującej na wyspach Fidżi epidemii żarnicy...

Rzym, 10 czerwca. Jutro przedłożone zostanie Izbie deputowanych sprawozdanie z projektu do prawa, dotyczącego zakupu przez rząd południowo-włoskich kolei.

Zagrzeb, 10 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu kroacko-słowackiego sejmu postawił deputowany Mkanec nagłą wniosek, ażeby wystosować adres do cesarza, w którym uprasza się o zwołanie komitetu sejmu dalmackiego...

Aleksandrya, 11 czerwca. Riar basza zamianowany został ministrem rolnictwa, a miejsce jego objął Nubar basza jako minister spraw zagranicznych.

London, 11 czerwca. Rząd przedłożył w Izbie niższej projekt do prawa dotyczący się uporządkowania stosunków pomiędzy chlebobawcami a służebnikami.

Kopenhaga, 11 czerwca. Urzędowa nominacja pana Estrup na prezesa gabinetu i ministra skarbu...

* Na środowym, dziesiątym z rzędu posiedzeniu sądu przysięgłych toczyła się sprawa o pobicie z następtwem śmierci.

Do budki strażnika kolejowego zapukano około godziny 2 nocej; spał on już z żoną i 8-letnim synem.

* Człowiek czy zwierzę? W moskiewskim dzienniku Goloa znajdujemy następujący opis faktu, który się wydarzył w Jelecu.

Do budki strażnika kolejowego zapukano około godziny 2 nocej; spał on już z żoną i 8-letnim synem.

Stróża tego, który służył dawniej w wojsku, uważano za człowieka zamożnego. Przebudzony podszedł do okna i zapytał, czego potrzeba.

W 10 minut po odejściu starca, chora zesza z pieca i przy świetle palącej się lampki stróżowa i jej syn ujrzeli barczystego mężczyznę o długiej brodzie.

W tym względzie zaczyna się rok z pierwszym dniem czerwca.

W drugim terminie, odbytym dnia 31 maja, ks. Chybiński przedłożył wszystkie poszukiwane kupony...

* Dnia 10 b. m. po południu p. Rex dokonał sekwestracji majątku kościelnego w Popowie Toruńskim...

Od kapitału wyżej 50 tal. za 6miesięcznym wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie...

Zarząd „Ula“ Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.

Poszukuję delikatnej panny do prania koszul wierzchnich.

ASTMA Niezawodne uleczenie. Bliźni wiad. u aptekarza Kubala w Klitschdorf p. Boleśławcem (Bunzlau) [649].

Wyrwanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycją. [818].

Dentysta C. Malachow Jun., Poznań, Frydrykowska ul. 12. [649].

nik od razu zażądał pieniędzy. Przelękana kobieta powiedziała, że nie ma pieniędzy. Rozbójnik wyjął duży nóż kuchenny i oświadczył, że ją zarżnie wraz z dzieckiem...

* Urągany. Na ostatnim posiedzeniu akademii nauk w Waszyngtonie pan Loomis przedstawił spostrzeżenia swoje o szybkości kierunku i trwaniu urągów...

* Stósunki hiszpańskie w pieśni. Rozpowszechniła się obecnie w Hiszpanii piosenka, której pierwsze zwrotki brzmią w tłumaczeniu jak następuje:

Matka moja jest Karlistką, Alfonsista jest mój ojciec A mąż republikaninem — Inez marzy o Cabrerze, Bracia dwaj są federalni, Inni dwaj zaś radykalni; Szano wuj, to Iberczyk, Pablo zaś kantolista.

Satyryczną tą piosenkę podróży usłyszeć może obecnie w Hiszpanii na każdym niemal kroku, znajduje ją odbitą na talerzu w restauracji, wydrukowaną na pudełkach z zapalnikami i chustkach do nosa.

* Najstarsza osoba w Europie w ostatnich czasach była prawdopodobnie pani Angelina Mamuxits, zmarła przed kilkoma dniami w Teresopolu na Węgrzech...

* Gundulicz, pisarz chorwacki, żyjący w XVI wieku, miał przeloczyć na swój ojczysty język Jerolimę Tassa...

* W chromolitograficznym zakładzie Lemerciera w Paryżu, wychodzi w przepysznej luksusowej edycji: „Herbarz starodawnej szlachty podług heraldyków polskich, z dopełnieniem do czasów obecnych“...

W tym względzie zaczyna się rok z pierwszym dniem czerwca.

W drugim terminie, odbytym dnia 31 maja, ks. Chybiński przedłożył wszystkie poszukiwane kupony...

* Dnia 10 b. m. po południu p. Rex dokonał sekwestracji majątku kościelnego w Popowie Toruńskim...

Od kapitału wyżej 50 tal. za 6miesięcznym wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie...

Zarząd „Ula“ Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.

Poszukuję delikatnej panny do prania koszul wierzchnich.

ASTMA Niezawodne uleczenie. Bliźni wiad. u aptekarza Kubala w Klitschdorf p. Boleśławcem (Bunzlau) [649].

Wyrwanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycją. [818].

Dentysta C. Malachow Jun., Poznań, Frydrykowska ul. 12. [649].

się nieco interes na targu. Już nad wieczorem wszystkie dobre wełny były sprzedane i to nie tak źle, jak się początku zdawało. Niekiedy z producentów sprzedali nawet wyżej ceny zeszlorniej, co zresztą, nawiasem powiedziawszy, jest bardzo względną rzeczą...

Przybyli do Poznania. Poznań, 12 czerwca. BAZAR. Strauss z Berlina, Ruszczyński z Zabyszyna, hr. Bniński z Samostrzela, Wawrowski z żoną...

HOTEL BERLINSKI. Majewski z Grabowa, Moszczeński z Sokołowa, Koszutiński ze Świętego.

TILSNERA HOTEL GARNI. Prądzyski z Chociszewic, Pawłowski z Pras Zach.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Sulczewski z Boguniewa, Raczynski z Lubowka, Skrzydlewski z Wojcina, Sokolnicki z Małych Jezior, Malczewski z Siemczyna, Jarecki z Nieczajna, Szóstak z Białoza.

HOTEL PARYSKI. Tuliewicz z Kurnika, Budziński z Tulec, Biniński z Królestwa Pol., Brzozowski z Krzyżownik.

G I E L D A. Na giełdzie tutejszej nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

* MAKA. Poznań, 12 czerwca. Pszena nr. 0 i 1 14,50—16,50 m., rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 marek za 50 kil.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Nadrenś. kol. 114 75/114 75/Poz pro bk ak 99 50 99 50 Kol. Min. kol. 100 — 99 75/Ost. Bank. 80 25 80 —

Berlin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica stalej Czer 189 50 189 — Wypow żyta 550 700 Sier Wrz 192 50 190 50 Wypow okow 60000 —

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

Pszemica niezem Czer 187 50 187 — Oléj rzepi bez ob 57 50 57 — Czer Lip 186 50 186 — Sier Wrz 58 80 58 50

Szczecin dnia 12 czerwca 1875. (Kursa końcowa) Not 11 Not 11

KRONIKA KRYMINALNA.

* Na środowym, dziesiątym z rzędu posiedzeniu sądu przysięgłych toczyła się sprawa o pobicie z następtwem śmierci.

Do budki strażnika kolejowego zapukano około godziny 2 nocej; spał on już z żoną i 8-letnim synem.

* Człowiek czy zwierzę? W moskiewskim dzienniku Goloa znajdujemy następujący opis faktu, który się wydarzył w Jelecu.

Do budki strażnika kolejowego zapukano około godziny 2 nocej; spał on już z żoną i 8-letnim synem.

Stróża tego, który służył dawniej w wojsku, uważano za człowieka zamożnego.

W 10 minut po odejściu starca, chora zesza z pieca i przy świetle palącej się lampki stróżowa i jej syn ujrzeli barczystego mężczyznę o długiej brodzie.

ROZMAITOSCI.

* Człowiek czy zwierzę? W moskiewskim dzienniku Goloa znajdujemy następujący opis faktu, który się wydarzył w Jelecu.

Do budki strażnika kolejowego zapukano około godziny 2 nocej; spał on już z żoną i 8-letnim synem.

Stróża tego, który służył dawniej w wojsku, uważano za człowieka zamożnego.

W 10 minut po odejściu starca, chora zesza z pieca i przy świetle palącej się lampki stróżowa i jej syn ujrzeli barczystego mężczyznę o długiej brodzie.

W tym względzie zaczyna się rok z pierwszym dniem czerwca.

W drugim terminie, odbytym dnia 31 maja, ks. Chybiński przedłożył wszystkie poszukiwane kupony...

* Dnia 10 b. m. po południu p. Rex dokonał sekwestracji majątku kościelnego w Popowie Toruńskim...

Od kapitału wyżej 50 tal. za 6miesięcznym wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie...

Zarząd „Ula“ Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.

Poszukuję delikatnej panny do prania koszul wierzchnich.

ASTMA Niezawodne uleczenie. Bliźni wiad. u aptekarza Kubala w Klitschdorf p. Boleśławcem (Bunzlau) [649].

Wyrwanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycją. [818].

Dentysta C. Malachow Jun., Poznań, Frydrykowska ul. 12. [649].

DONIESIENIA LITERACKIE.

* P. Oskar Kolberg z pomocą udzieloną mu przez Akademię Umiejętności z funduszu s. p. ks. Jerzego Romana Lubomirskiego, wydał VIII tom dzieła swego: „Lud, jego zwyczaj, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce.“

* Gundulicz, pisarz chorwacki, żyjący w XVI wieku, miał przeloczyć na swój ojczysty język Jerolimę Tassa...

* W chromolitograficznym zakładzie Lemerciera w Paryżu, wychodzi w przepysznej luksusowej edycji: „Herbarz starodawnej szlachty podług heraldyków polskich, z dopełnieniem do czasów obecnych“...

W tym względzie zaczyna się rok z pierwszym dniem czerwca.

W drugim terminie, odbytym dnia 31 maja, ks. Chybiński przedłożył wszystkie poszukiwane kupony...

* Dnia 10 b. m. po południu p. Rex dokonał sekwestracji majątku kościelnego w Popowie Toruńskim...

Od kapitału wyżej 50 tal. za 6miesięcznym wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie...

Zarząd „Ula“ Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.

Poszukuję delikatnej panny do prania koszul wierzchnich.

ASTMA Niezawodne uleczenie. Bliźni wiad. u aptekarza Kubala w Klitschdorf p. Boleśławcem (Bunzlau) [649].

Wyrwanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycją. [818].

Dentysta C. Malachow Jun., Poznań, Frydrykowska ul. 12. [649].

W tym względzie zaczyna się rok z pierwszym dniem czerwca.

W drugim terminie, odbytym dnia 31 maja, ks. Chybiński przedłożył wszystkie poszukiwane kupony...

* Dnia 10 b. m. po południu p. Rex dokonał sekwestracji majątku kościelnego w Popowie Toruńskim...

Od kapitału wyżej 50 tal. za 6miesięcznym wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie...

Wełna.

* Poznań, 12 czerwca. Wczoraj od południa ożywił się pięknie urządzonej ogrodem, przytę 2 morgi dobrego gruntu przy ogrodzie położonego, z krągłością, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub do wdzierzawienia.

J. Buszke,

Wilda No. 1.

Pasy do Maszyn

rzemienne i parciane, Smarowniki i manchety, Skóry na Uprzęż itd.

Orłowski & Comp., Skład skór

Dwa jesiotry

sa pod Chwaliszewskim mostem Szanownej Publiczności na pokaz. Cena wedle łaski.

Karól Dabert.

Gościńlec na Ratajach

z pięknie urządzonej ogrodem, przytę 2 morgi dobrego gruntu przy ogrodzie położonego, z krągłością, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub do wdzierzawienia.

Gorzelnik

praktyczny, z najnowszych manipulacjami wydosk., ebezni dokł. z maszynry, w pol. i niem. biegly, wolny od wojsk., w razie potr. z kancya, poszukuje od sw. Jana lub sw. Michała posady. Bl. wiad. udz. pan K. Szule, handr. ryb morsk., Wodna ul. No. 25. [971]

Kucharz

bezzenny, w średnim wieku, któryby od sw. Jana przyjął obowiązki w Królestwie Polskim, może się zgłosić do Ujazdu pod Grodziskiem. Swiactwa należy nadesłać w kopii. (947)

Prawdziwą chińską herbatę czarną

funt po 1, 1½ i 2 tal. jako i wyborowe [714]

pruse czarne

funt po 2½ sgr. poleca

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Co dopiero wyszło i polecamy:

Célebres Polkas de Salon

par W. Peniecki. No. 1. Le mot d'ordre de vieilles filles. 7¼ sgr. (75 fen.) [985]

M. Leitgeber i Spółka.

Budki

pod Szamotulami ma (1006)

jeden milion torfu

suszonego, bardzo dobrych własności, na sprzedaż. Cena 7 zlp. za tysiąc.

Ważne Zebr. T. P. N. pow. Gn. odbędzie się w Gnieźnie o. 21 b. m. w połud. o 12 w hotelu pp. Chróściskich. Komitet. (1018)

Echo Poznańskie

z szaradą, z której rozw. fotogr. wart. 3—6 zlp. z zakładu p. Morgenster a. No. 6, opuściło prasę. Abon. na poczeko 8 M. Abon. przyjmuje także księgarnia Reynera (Morgenstern) i eksp. „Echa Pozn.“, pojed. nra 50 fen. [1026]

Wyrwanie zębów bez bólu

za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycją. [818].

Dentysta C. Malachow Jun., Poznań, Frydrykowska ul. 12. [649].

